N^er 176. Kraków 5 Sierpnia — Sroda. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 4 sierpnia.

Nowa nota dyplomatyczna przybyła w sprawie polskiej. Telegram petersburski przyniósł jej treść, a takowa wystarczy do jej ocenienia. Ks. Gorczakow odpowiada hr. Rechbergowi na jego notę z 19 lipca. Jak hr. Rechberg w swej nocie przemawiał więcej do państw zachodnich niż do Rosyi, tak również ks. Gorczakow w tej najnowszej nocie swojej odzywa się nie do Austryi, lecz do państw zachodnich. Hr. Rechberg usprawiedliwiał się, że nie zostaje z Rosyą w porozumieniu; ks. Gorczakow poświadcza teraz, że nie utrzymuje z Austryą tajemnych związków. Państwa zachodnie powinny być przeto przekonane, że po za ich plecami nieukładają się z sobą gabinety wiedeński i petersburski, lecz owszem bardzo podobno źle stoją ze sobą, skoro sobie to w oczy wymawiają, pomimo „wspólności interesów i koniecznej solidarności trzech państw“, które się Polską podzieliły. Francya i Anglia niepowinnyby zatem zważać na oświadczenia ministrów austryackich hr. Rechberga i bar. Mecsery w izbie deputowanych rady państwa złożone z okazyi interpelacyj tyczących się internowań, tudzież w komisyi petycyjnej z okazyi petycyi Langiewicza. Tam obstawali ministrowie przy prawomocności konwencyi zawartej między Austryą, Rosyą i Prusami w Münchengrätz w d. 8 września 1833 r., a zatem słusznie może ks. Gorczakow powoływać się na solidarność interesów trzech państw umową tą związanych, skoro ministrowie austryaccy do niej się dziś jeszcze przyznają. Ponieważ zaś żaden traktat nie może w jednej części obowiązywać, a w drugiej nieobowiązywać, skoro nienastąpiła zobopolna jego zmiana, lub zupełne jego przez jedną stronę kontraktującą zerwanie, zatem niemasz potrzeby zapewniań hr. Rechberga w nocie z dnia 19 lipca, a ks. Gorczakowa w nocie z d. 27 lipca, że Rosya i Austrya porozumiewają się z sobą pokątnie. Traktat z r. 1833 obowiązuje przecież, jak zapewnili o tem ministrowie Radę państwa. Jeżeli Austrya i Prusy nie wykonywają go w całej rozciągłości i nie wprowadzają wojsk swoich do Królestwa polskiego, to jeszcze stąd nie wypływa, aby Austrya zrywała „tradycye“ i aby się wyrzekła wspólności i solidarności interesów.

Nota ks. Gorczakowa z d. 27 lipca nic przeto nie wyjaśnia, ani nie zmienia stanowiska Rosyi do Austryi pomimo upewnienia, że się oba te rządy nie porozumiewają i pomimo oznajmienia hr. Rechberga w nocie 19 lipca, że Austrya nie odstępuje przymierza z zachodem. Jeżeli minister rosyjski nie powołał się na traktat w Münchengraetz, jak to uczynił hr. Rechberg w parlamencie, to może dla tego, iż sobie zachować chciał ten argument do uroczystszej chwili, lub że nie chciał wszystkich nabojów w tej wstępnej dyplomatycznej walce wystrzelać. Nie zrzekł się jednak ks. Gorczaków zamiaru swego co do naradzania się nad sprawą polską samotrzeć, z Austryą i Prusami, i nie odstąpi od tego zamiaru, dopóki tylko będzie mógł opierać go na podstawie solidarności i wspólności interesów. Jak długo więc Austrya nie zrzeknie się głośno i jawnie tej wspólności i tej solidarności, jak długo nie zrzuci ze siebie traktatu z r. 1833, zawsze i wszędzie będzie miała Rosya prawo liczyć na Austryę, bez względu na jej nowe związki z zachodem. Postawienie przez Austryę sześciu punktów nie zmienia tego stosunku, jak nie zmieniły go niegdyś żądania Mikołaja zrobione hr. Brandenburgowi. Punkta te są zawsze jeszcze przyjacielskiem upomnieniem, które nie narusza traktatów. Bez zerwania przeto dawnych traktatów rosyjsko-austryacko-pruskich, Austrya iść może z zachodem do pewnego tylko kresu, a nie dalej, jak na to pozwala wspólność tradycyi i solidarność interesów.

Nie wiemy, czy w Paryżu i Londynie uznano tę konsekwencyę powtórzoną w najświeższej nocie rosyjskiej, lecz zdaje nam się, że nie dość zwrócono tam uwagę na związek, jaki zachodzi między korespondencyą dyplomatyczną austryacko rosyjską z d. 19 i 27 lipca, a oświadczeniami ministeryalnemi w Radzie państwa złożonemi.

La Patrie podaje następujący artykuł p. p. Dréolle, w którym tenże dowodzi, iż środki obrane przez dyplomacyę w sprawie polskiéj, były dotąd bezsilne i że rządom pośredniczącym, jeżeli chcą rzeczywiście dopiąć celu zapewnienia Polsce trwałego pokoju, niepozostaje nic innego, jak podjąć rękawicę, którą jéj Rosya rzuciła nieuwzględniając propozycyj Anglii, Francyi i Austryi:

Zarzucają przyjaciołom Polski, że są niecierpliwi i wojenni. Są oni tylko szczerzy. Nie tyle pragną wojny ile tryumfu sprawy uznanéj przez Europę za słuszną, a dla której Europa nic jeszcze nie uczyniła.

Jeżeli jest inny jaki sposób dojścia do wyswobodzenia narodu polskiego, niechaj się o nim dowiemy, niech nam go udowodnią, a ci co jedynie widzą możebną interwencyę zbrojną, uchylą czoła przed nową propozycyą.

Lecz środka tego nie ma.

Przyklasnęliśmy dyplomacyi w chwili, gdy podniosła kwestyę polską. Było to przed pół rokiem, było to wtedy, gdy na niektórych dworach europejskich, wahano się jeszcze wierzyć w powstanie narodowe. Rosya i jéj pomocnicy mówili o prostym buncie. Francya pierwsza w ruchu tym uznała rewolucyę, i wszystkie organa niepodległe opinii publicznéj wykazywały, że Polska tyranizowana, z szałem rozpaczy przyjęła wyzwanie rzucone jéj przez proskrypcyę moskiewską.

Lecz od chwili, gdy dyplomacya zgodziła się na to, aby ruchowi polskiemu nadać ważność polityczną i społeczną, jakiéj nabyła od początku, od chwili téj niepojmujemy ani jéj zwłok ani jéj rokowań. Negocyacye rozpoczęte zostały na całkiem fałszywéj podstawie. Mówiono o przywróceniu Polsce warunków zastrzeżonych traktatem 1815 r., lecz Polska nietylko powstała przeciw rządowi despotycznemu zaprowadzonemu w r. 1831 ale i przeciw rządowi arbitralnemu narzuconemu 1815 r.

Nie chce ona dzieła ani koalicyi europejskiéj ani uciemiężenia moskiewskiego. A jednakże na téj saméj podstawie dyplomacya opiera dziś jeszcze swe' negocyacye i aby usprawiedliwić jéj usiłowania stronnicy utrzymują, że tę tylko podstawę przyjąć mogą rządy podpisane na traktacie 1815 r.

Niech i tak będzie. Lecz w razie takim dyplomacya jest bezsilną. Jakże przypuścić zaiste, że Polska przyjmie jéj decyzye, kiedy cel jakiego dyplomacya chce dopiąć, niedosięga kresu zamiarów powstania polskiego? Nie będzie to więc załatwieniem, lecz nowem nastręczeniem trudności, tem bardziéj na przyszłość niepokonanych, im dłużéj się ich nieuwzględni.

My co przewidujemy owe trudności, przemawiamy wraz z opinią publiczną do dyplomacyi, aby z kolei zwróciła na nie baczność i przyznała, że niedorosła przedsiewziętemu dziełu.

Czyż się jéj może piękniejsza nadarzyć sposobność, jak odmowa Rosyi przyjęcia propozycyi z 14go czerwca. Odmowa ta uwolniła Europę od wszelkich zobowiązań, zerwała węzły — węzły tak niedogodne jak mówią — które utworzył traktat 1815 r., wykazała opór Rosyi i była w końcu okrzykiem wojennym rządu moskiewskiego. Czyż sądzić w istocie można, że przyjmując tę odmowę lub czyniąc z niéj przez najnadzwyczajniejszą uprzejmość punkt wyjścia nowych negocyacyj, mocarstwa dojdą w końcu do dania istotnych rękojmi pokojowi? Sądząc to, trzebaby podejrzywać gabinet petersburski o niesłychaną lekkomyślność, lub o niesłychaną dobroduszność rządy pośredniczące. Ks. Gorczaków nie mógł bez ścisłego obliczenia doniosłości swych odpowiedzi, odrzucić propozycyj Europy i minister Cara świadomie zamknął kwestyę polską w tym dylemacie: pokój lub wojna.

Role więc zmieniły się dziś: nie przyjaciele Polski, lecz Rosya żąda wojny; Rosya wykazuje bezsilność dyplomacyi, nie zaś stronnicy akcyi energicznéj; Rosya zresztą rzuca rękawicę Europie, nie Europa zrywa z Rosyą.

Przyjmijmy więc odważnie to zerwanie i niechaj noty, które z Paryża, Wiednia i Londynu przyjąć je mają, niepozostawiają dłużéj w zawieszeniu opinii publicznéj, wzdrygającéj się na wiadomość o mordach Murawiewa. Podnieśmy rękawicę za Polskę w r. 1863, jak ją Anglia i Francya podniosły za Turcyę w r. 1854. Jeden dzień wystarczy, aby ocalić stanowisko narażone od pół roku, a dzień ten nastąpi wtedy, gdy mocarstwa stawiając preliminarya wojny nieuchronnéj w miejsce niemożebnego uspokojenia, przyznają Polsce prawa strony wojującéj.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 30 lipca.

⊙ Otrzymujemy dzisiaj wiadomości o nowych potyczkach. Dnia 27go lipca w lasach Secymińskich cztery roty Moskali i dwa działa, atakowały oddział Chmielińskiego. Przebiegu całej potyczki nie znamy dobrze. (Podaliśmy w numerze wczorajszym krótką o niej i jej rezultacie, ale pewną wiadomość. (P. Red. Cz.) Z Chmielińskim bił się pułkownik Erenroth, który włościan podżega do rzezi; wynajmujących się na dworskie grunta do żniw spędzać każe z pola i rozszerza wiadomości, że kozacy zabijać będą tych włościan, którzy się wynajmą do roboty. Fakta podobne powtarzają się w różnych okolicach Królestwa i na Litwie; widoczną więc rzeczą, że stają się one z rozkazu wyższej moskiewskiej władzy i są następstwem owego systematu wyniszczania, który Moskwa w obecnej wojnie przeprowadza. To podżeganie do rzezi włościan przeciw oświeconym klasom nazywa rząd moskiewski w aktach swoich dyplomatycznych opieraniem się na włościanach, którzy jednak zachętą do łupu popchnąć się nie dali przeciwko powstaniu.

Doszła tu nas wiadomość o potyczce 28 t. m. w okolicach Pływi w Łęczyckiem stoczonej, o której również nie mamy pewnych szczegółów. Mówią, że ubyło z szeregów 50ciu żołnierzy moskiewskich. Dzisiaj rano o godzinie 3ej starli się Moskale z powstańcami niedaleko od Radzymina. Podróżny, który nam o tej potyczce opowiadał, był przy jej początku; być może, że w tej chwili, gdy list ten piszemy, walka jeszcze nie ustała.

Z Litwy są wiadomości o znacznej potyczce w Białostockiem. Murawiew prowadzi tam dalej swoje barbarzyńskie dzieło wytępienia ludności polskiej niesłychanym okrucieństwem. W Wilkomierzu na Żmudzi 20go lipca rozstrzelać kazał Murawiew dwóch obrońców ojczyzny: Michała Staniszewskiego, niegdyś sztabs-kapitana w wojsku moskiewskim, i Stanisława Kozakowskiego, niegdyś podporucznika, (obydwaj nie byli dowódzcami), za sam udział w powstaniu. Poprzednio jeszcze rozstrzelano w Brześciu Litewskim oficera Pawłowskiego, który służył w oddziale Romana Rogińskiego. Murawiew nie może nasycić się krwią polską: w poleceniu ogłoszonem w numerze 78 *Kuryera Wileńskiego* rozkazuje ujętych powstańców mordować w 24 godzin po wzięciu do niewoli, za wyrokiem wojenno-powiatowych naczelników. Liczba więc ofiar w dziesięćkroć powiększy się. Murawiew jako prawdziwy reprezentant rządu moskiewskiego, jest celem uwielbień w kołach rządowych; sam zaś w dzienniku, pod jego okiem wydawanym, pozwala się nazywać „jenialnym człowiekiem“ jeneralowi Ganeckiemu, który znowu również hojnem pochlebstwem obdarzony jest przez Murawiewa.

Rozeszła się po Warszawie wiadomość, że książę Gorczakow otrzymał dymisyę. Wiadomość ta pozbawioną jest wszelkiej prawdy; rozpuścili ją Prusacy, którzy, widząc że na wielką burzę zaniosło się, chcieliby ją zażegnać, oddawszy Gorczakowa na kozła ofiarnego. Mniemamy, że Moskwa nie ustąpi, Gorczakowa nie poświęci. W oporze zaś swoim utrzymywana jest obawą wojny jaką okazują mocarstwa interweniujące niby na naszą korzyść. Rząd moskiewski natęża siłę, ażeby przed oczekiwaną interwencyą zgnieść powstanie. Dotąd jednak tak na Litwie jak i w Kongresówce usiłowania te Moskwy okazały się bezskutecznemi.

Ucisk dotyka najspokojniejszych ludzi. Niedawno rewizyę odbywali u pastora Otto, redaktora „Zwiastuna Ewangelicznego“, przytem zewidowano i kościół Ewangelicki w Warszawie. Rewidowali także p. Hanusza, plenipotenta Muchanowa.

Z Ukrainy 20 lipca. [1])

P. II. System rządu rosyjskiego jest ludzić fałszem siebie i drugich. System ten jest tak głęboko w całym organizmie rządowym zakorzeniony, że stał się treścią każdej urzędowej czynności; a od tej zasady żaden czynownik odstąpić nie może. Rząd stoi na fałszu i fałszem rządzi krajem. Ktokolwiek zna Rosyą, wie dobrze, ile wartości ma przywięzywać do tego co z ust organów rządu wychodzi. Idąc tą drogą i w kwestyi polskiej, chce rząd rosyjski oszukać nie tylko opinię zagraniczną ale nawet przekonania własnego kraju mieszkańców, a do tego znajduje usłużną pomoc takich jak *Nord* dzienników. Za ich pośrednictwem stara się akredytować mniemanie, że w prowincyach polskich dawniej Zabranych pobudzony ruch polski znalazł zapamiętałą w ludzie opozycyę; że ten lud jest całem sercem moskiewskim i moskiewskiemu rządowi przychylny; że więc skutkiem tego wystąpił przeciwko powstaniu. Przedmiot ten potrzebuje ściślejszego zbadania i musi się rozjaśnić faktami.

W 1855 roku widzieliśmy ogólny ruch włościan na Ukrainie. Wzburzenie to nie było nacechowane nienawiścią do szlachty lub w ogóle do Polaków; przeciwnie, wszędzie objawiały się dla niej sympatye. I tak, w wielu miejscach ludność przedstawiała właścicielom, aby się niczego nie obawiali; gdzieindziej w nieobecności właściciela włościanie starannie pola jego obsiali i postawili warty, aby dwór nie doznał żadnej szkody; słowem, że *ani jednego nie można zacytować wypadku najmniejszego choćby nadużycia albo swawoli na krzywdę bądź właściciela majątku, bądź czyjąkolwiek z osób stanu przez włościan mianem szlachty v. lachy tytułowanego. Cała nienawiść wówczas objawiła się przeciwko moskiewskim czynownikom wszelkiego gatunku i popom* [2]); a liczne wydarzenia przekonały, że ta nienawiść miała źródło w doświadczanych przez lud uciskach i nadużyciach, których czynownicy i popi dopuszczali się, pochodziła także z przychylnych dla obrządku unickiego wspomnień.

Ktokolwiek poznał bliżej stosunki ludności wiejskiej w prowincyach dawniej Zabranych Polsce, z rządem rosyjskim i z właścicielami polskiemi, ten niepopełni nigdy podobnego *Nordowi* błędu w osądzeniu tych stosunków. Ale *Nord* popełnia go z umysłu trzymając się jedynie informacyi *Józefowiczów, Iwaniszewów, Gorzałczyńskich, Goworskich* i tym podobnych kijowskich jurgieltnych obrońców sprawy pseudo-rusińskiej, noszącej w gruncie czysto moskiewskie usposobienie. Panowie ci ufni w swoją nietykalność, wyłączność pod zasłoną rządu moskiewskiego w oświecaniu publiczności, a nadto w srogość kwarantanny strzegącej od wypuszczenia za granicę kraju wiadomości rzetelnych, któreby zadały fałsz urzędowym doniesieniom i kłamliwym artykułom rozszerzanym z Kijowa; ufni w środki policyjne i prześladowania tamujące wolność głosu obrony, mają bezczelność przekręcać fakta nawet historyczne, a cóż dopieroż współczesne, pisać potwarze na tych, którzy mają usta zamknięte do swobodnej odpowiedzi, i błotem obrzucać sprawę uciemiężonego narodu.

---

[1]) Podaliśmy wczoraj pierwszy list korespondenta, który w kilku listach rozwija przedmiot w pierwszym rozpoczęty, wykazując fałszywość cynicznych twierdzeń *Norda* i innych rosyjskich organów, które w sześciu punktach streściwszy, na nie odpowiada. *(Prz. Red.) Cz.)*.

[2]) Każdy urzędnik policyi zwany przez pospulstwo *Sipaka* był chwytany, obity lub przepędzony ze wsi w której objawiło się wzburzenie; popi w wielu miejscach traktowani byli wedle zasługi. Znani z niemoralnego życia, byli pławieni na sznurze w stawie; zdzirce, nago po ostach pędzeni i t. p. Szczegółowe przykłady takiego traktowania w Pietraszówce, Antonowie, Bereznie, w skwirskim powiecie, w wielu miejscach kaniowskiego, czerkaskiego i wasylkowskiego powiatów, na Ukrainie. *(Prz. kor.)*.

Część literacko-artystyczna.

PISMA
W SPRAWIE POLSKIEJ.

(Dokończenie)

Napoleon występuje na scenę — Europa ugięła kark pod jego mieczem. Zwycięzca wskrzesi zapewne Polskę i zrobi z niej posterunek francuski nad Wisłą. Przecież dał się z tym słyszeć: „Gdybym był na miejscu Ludwika XV niezezwoliłbym na podział Polski.“ Lubo i to trzeba wiedzieć, że Ludwik XV, wydając wojnę w obronie całości Polski, musiałby użyć swej armii zdemoralizowanej klęską poniesioną pod Rosbach, co skutek zrobiłoby bardzo wątpliwym. Lecz Napoleonowi kto mógł przeszkodzić? Czy Austrya zbita pod Ulmem, czy Prusy rozorane pod Jeną, czy Rosya rozbrojona pod Frydlandem? Jedno *fiat* jego potężnej woli wystarczyłoby na wskrzenie Polski; dość było mu rzec: Stań się Polsko! i Polska byłaby się stała. Czemu niewyrzekł tego słowa? Zagadka! nad której rozwiązaniem mozoli się historya.

P. Pelletan nie przypisuje upadku Napoleona spóźnionej wyprawie na Moskwę a raczej błędowi, jaki popełnił, że mogąc wskrzesić całą Polskę nie wskrzesił jej — ale zemście pięknej królowej Ludwiki pruskiej, która w Tylży, podając mu śliczną różę, rzekła doń: „W zamian za Magdeburg“ — a Napoleon jakby nie słyszał, odwrócił się. Urażona królowa z taką różą pojechała potem do Petersburga — a poseł francuski Caulaincourt zaraz napisał swoim koszarowym stylem: że królowa przyjechała wyspać się z carem. Tak tedy piękne oczy królowej znalazły mściciela w Carze Aleksandrze.

Z upadkiem Napoleona występuje na scenę Aleksander w roli Agamemnona; z temwszystkiem trzyma się starej tradycyi Machiawela.

„Ów wirtuoz liberalizmu — jak go Pelletan nazywa — kiedy zamierzał Europę puścić na licytacyę, a klątwę rzucić na wolność, wezwał w pomoc tej piekielnej roboty nie już filozofię, jak Fryderyk, lecz religię, każdą religię bez różnicy, czy to grecką, czy katolicką, czy luterską, czy stopioną w jakiś system powszechny wyszły z fabryki awanturnicy, pani Krudener.

„Na czele traktatu wiedeńskiego zrobił krzyż w Imię Trójcy Świętej. Potem uroczyście protestował: że bliźniego kocha jak siebie samego, a skutkiem popierając wyznanie, wcisnął mały artykulik przemawiający za zniesieniem niewolnictwa. Jakże przypuścić, aby monarcha tchnący taką czułością dla czarnej rasy, miał serce białych współbraci robić niewolnikami?

„Filantropia w ustach despoty zawsze pokrywa jakiś zamiar ucisku. Owóż zaraz po paragrafie mówiącym o zniesieniu handlu niewolnikami, zamieścił Imperator Aleksander układ zawarty między monarchami, mocą którego opierać się będą wszelkim dążeniom do niepodległości i domaganiom się konstytucyi. Krótko mówiąc, czas zatrzymać chciał w biegu, a człowiekowi zabronił myśleć.

„Zdawało się panom kongresowym, że na wieki wieków zapewnili pokój świata; ale zaledwie poskładali pióra, wszędzie zawrzał tłumiony niepokój, buchały promyki rewolucyjne, a te wywoływały medyacye, interwencye, ścieranie się prawa z faktem, fakt pokonany przez prawo lub prawo przywalone faktem, i ciągłe szamotania się ludów z rządem, słowem zrobił się chaos, zamęt w organizmie państw zostających pod czujną strażą Rosyi.

„Aleksander ów dyplomata ze szkoły Fryderyka miał zamiar na kongresie wiedeńskim — tym bankiecie królów, gdzie połykano ludy — zorganizować niezgodę, ucisk i anarchię w Europie, pobudzając, za pomocą podstępnego podziału różnych krajów, rywalizacyę Prus z Austryą, Austryi z Włochami, Danii z Rzeszą niemiecką, Belgii z Holandyą, a wszystkich narodów z Francyą, ojczyzną rewolucyjnej dżumy. Niedość mu było urządzić tak Europę, aby nigdy nie miała spokoju, ale jeszcze wziął on za *casus belli* wszelką zmianę zaprowadzoną w którymkolwiek rządzie. Kładąc też rękę na ewanielii zaprzysiągł car Aleksander, że, gdyby naród jaki, bliski lub daleki, ośmielił się zaprowadzić rząd konstytucyjny, uważać go będzie jak zbuntowaną prowincyę swego imperyum.“

Dodać tu winniśmy do powyższej uwagi autora, że Rosya zawsze trzymała się tej polityki, szczególniej względem Polski. Od czasu wstąpienia na tron Stanisława Augusta, niepozwalała na najmniejsze reformy w konstytucyi krajowej, chociaż takowe nieodpowiadały innym czasom i ludziom. Zadaniem jej było wstrzymywać wszelki postęp a tem samem wyrabiać zgniliznę, nad którą najłatwiej przewodzić.

Pomimo jednak tych zabiegów Rosyi na kongresie, ledwie kilka lat minęło, wybuchła rewolucya w Neapolu, następnie w Hiszpanii; a nie było zakątka, żeby nieodkrywano spisków.

Nagle ów mistyczny arcykapłan świętego przymierza popadł w czarną melancholię — i umarł nie wiedzieć z jakiej choroby, w Taganrogu. Cóż mu było? Co chwila oglądał się po za siebie, jakby za nim chodziło jakie widmo. Przecież on niewinny mógł odpowiedzieć jak Makbet duchowi Banka: „Przynajmniej nie możesz mi zarzucić, żebym to ja był sprawcą twej śmierci!“ — W rzeczy samej osobiście nieznajdował się on, gdy mordowano jego ojca, ani też własnemi rękami zarzucał stryczka na szyję Pawła — to jednak pewna, że nazajutrz panował i dał amnestyę zbójcom.

Mikołaj brodząc we krwi wstępuje na tron carów. Jakiem prawem? prawem młodszości. Politykę Aleksandra prowadził dalej, lecz z temperamentem rotmistrza kirasyerów.

Na kongresie wiedeńskim Aleksander dał Polsce konstytucyę; kto dał, mógł odebrać; jakoż rzeczywiście niepozwolił wprowadzić jej w wykonanie zupełne. „Naród — mówił on naiwnie — związany jest powinnościami względem Cara, ale Car niezwiązany jest niczem względem narodu.“ Aleksander tak a nieinaczej rozumiał świętość ugody.

Polska zniecierpliwiona gwałtami, nie o konstytucyę, ale o swoją upominała się narodowość. To upomnienie się nazwano buntem, rewolucyą. Mikołaj stłumiwszy wybuch, zabrał się do niesłychanego dzieła: oto, do wytępienia całego narodu. Tysiące pędzono na Sybir.

Nietylko chciał on z ziemi wyrwać ludność, ale i z głębi dusz religię....

„Mikołaj — mówi p. Pelletan — pastwiąc się najokrutniej zachowywał pozory dziewiczej niewinności. Kochał swą żonę; lubił operę i ubóstwiał balet — a gdy sławny jaki wojażer przybył do Petersburga, przyjmował go najgrzeczniej, a nawet kawałkiem wstążeczki ozdabiał. O Polsce niebyło nawet słychu: głuchy panował w niej spokój, jak na cmentarzu. W prawdzie rokrocznie w izbach francuskich powtarzano monotonnym głosem: Jeszcze Polska niezginęła! Próżne wołanie! Umarła na dobre leżała w grobie, a na pokrywającym ją głazie można było położyć te wyrazy: *Świat należy do zbrodni.*“

Odtąd Mikołaj praktykował jedną tylko politykę, grozy. W Rosyi nieznał on innego narodu, tylko wojsko. Cóż obchodziła go reszta, byle płaciła podatek? Z wysokości siodła swego rumaka miał oko na Europę; pół Niemiec słuchało jego poleceń. Jeżeli się co zawichrzyło w sąsiedniem państwie posyłał swego adjutanta, i było cicho. Na pierwszą wieść o rewolucyi lutowej dobył szabli i rzekł do jenerałów: na koń panowie! Widząc jednakże jak wybuch paryski wstrząsnął całą Europą, schował szablę do pochew i czekał....

Agamemnon absolutyzmu wsparł reakcyę w Niemczech. Na Węgry z tyłu uderzył. A każdego jenerała co spalił miasto lub zdusił objaw narodowego życia obdarzał jednym z licznych chrestów moskiewskich. Polska którą miał za pogrzebioną na wieki, rozwiązała mu ręce — przed oczyma stanęła stara pokusa: uśmiechnęły się brzegi Bosforu i Carogród . . . Europa drzemie; nadeszła godzina spełnienia odwiecznych wyroczni . . . Za broń i dalej!

W głębokim pokoju, bez wypowiedzenia wojny, Rosya weszła do Multan . . . potem, klnąc się przed Bogiem, że nie chce szukać zaczepki, spaliła podstępem flotę turecką w zatoce Synopy . . . Po tem spaleniu, znowu Pana Boga wzywała na świadka swej niewinności — i Bóg odpowiedział pod Sebastopolem. Mikołaj złapany w sidła własnej ambicyi, jęknął wściekłym bólem i padł nieżywy . . .

Aleksander II zbiera dziś co ojciec jego zasiał. Chciał on, być może, szczerze pogodzić Moskwę z cywilizacyą i lud swój przyzwyczaić do wolności. Europa przyklaskiwała tym usiłowaniom i w prostocie ducha wierzyła w utopię liberalnego despotyzmu; sam nawet despota wierzył w swój liberalizm. Lecz w chwili gdy się upajał rozkoszną melodyą własnej popularności, Namiestnik jego w Polsce uczuł drżenie ziemi pod nogami a w powietrzu zdawało mu się słyszeć jakby głębokie westchnienie.

To Polska, ta niepoprawna nieboszczka co niechce umierać co znowu wychodzi z grobu.

A więc jeszcze z nią niema końca! Car skrzywił się z razu na ten objaw życia. Polska niewyzywała do walki, tylko modliła się. Rosya ogłosiła prawo wojenne na modlących się. Branka mająca porwać wszystką młódź polską i wcielić ją na całe życie w półki sybirskie lub kaukazkie, wywołała powstanie. Polska znowu stanęła do boju.

Skłamał grubo Machiawel; niemasz zbrodni szczęśliwej: zbrodnia jest zbrodnią i nic więcej. Bywa ona czasami szczęśliwą, ale na kwadrans; w drugim kwadransie zmienia się postać rzeczy... Zbrodnia szczęśliwa! Kto to powiedział, czy się zastanowił nad onem słowem! Gdyby zbrodnia, czyli rzecz najbardziej sprzeczna z prawem ludzkości, mogła być szczęśliwą i ciągłe mieć powodzenie, natenczas nic innego nie pozostałoby ludziom tylko zerwać związki społeczeńskie i uciekać do lasu.

Przysłuchajmy się rozumowaniu Machiawela dowodzącego trafności swojej teoryi.

„Na samym sobie badałem naturę ludzką, również badałem ją na istocie podobnej do mnie. „Po sumiennem zbadaniu, mogę sobie i bliźnim „moim oddać tę sprawiedliwość, że wszyscy prawie jesteśmy ladaco; mówiąc, prawie wszyscy, „robię to, ulegając przesądowi uczciwości; ponieważ uczciwość niczem niejest w gruncie tylko

Koryfeusze tak zwanej sprawy ruskiej, nie chcą wiedzieć o tem, że lud tutejszy do czasu zaboru tych prowincyj przez Rosyę żył zupełnie w dobrej z właścicielami zgodzie, w warunkach ekonomicznych daleko dogodniejszych aniżeli te jakie od r. 1794 mu narzucono; powinności za posiadaną ziemię bez porównania mniejsze, niż następnie pod moskiewskim rządem. Dopiero wciśnięcie się moskiewskiego panowania i właściciele wprowadziły tu zwyczaje, z wyobrażeniami polskiemi niezgodne. Powinności trzydniowe z duszy praktykowały się tylko w majątkach właścicieli Moskali, a sprzedawnie ludzi jak bydlęta pojedynczo i gromadami dla przesiedlenia, nie mogło wejść w używanie między szlachtę polską, brzydzącą się tą frymarką, powszechnie przyjętą przez moskiewskich Bojarów.

Nord i jego zacni kijowscy korespondenci powołując się na czasy Chmielnickiego i rzeź humańską, aby dowieść nienawiści ludu przeciwko polskiej szlachcie w prowincyach rusińskich, rozpisując się nad prześladowaniami religijnymi za czasów polskich na Rusi — dowodzą tylko złej wiary z jaką sprawy te przed oczy publiczności zagranicznej stawiają. Wojny Chmielnickiego, mającą charakter nie wojny narodowej, ale walki społecznej i religijnej, miały w znacznej części źródło w ambitnych tego dowódcy zamiarach, które przeprowadzał używając środków socyalnych poduszczeń; takich zresztą samych jakich rząd moskiewski dziś używa w wieku cywilizowanym, dla utrzymania się przy zaborze. Chmielnicki był buntownikiem przeciwko rządowi polskiemu. Jakże dziś rządowe w Rosyi dla niego uwielbienie da się tłumaczyć w obec oszczerstw rzuconych na powstanie polskie? Zawiązek band Chmielnickiego złożony z części wojska Zaporoskiego, zbuntowanego przeciw prawej władzy, wzmagał się napływem wszelkiego rodzaju łotrów, w owym czasie hajdamakami zwanych. Chmielnicki poruszał masy za pomocą rozbudzenia żądzy rabunku i mordu, za pomocą posiągania po cudzą własność. Rząd rosyjski przyjął ten systemat i dziś go zastósowuje, i dla tego to *Nord* idąc za głosem publicystów kijowskich, sławi owe czasy, a poruszenie socyalne nazywa narodowem, rusińskiem.

Czy kiedykolwiek wschodnie wyznanie było na Ukrainie za czasów polskich choć w części tak uciśnięte, jak katolicyzm i unia w czasach panowania moskiewskiego na Rusi. Niebyło za czasów polskich przymusowego narzucania obrządku, tak jak to się działo za czasów Katarzyny i Mikołaja. Nieodbierano gwałtem cerkwi obrządku wschodniego na korzyść unii lub katolicyzmu, niegwałcono klasztorów tamtego obrządku, ani rozpędzano zakonnic i księży, niezmuszano chrzcić dzieci na obrządek przeciwny woli rodziców; wszystko zaś te rząd rosyjski dopełniał ze szkodą katolickiego obrządku, a gwałty, jakich się dopuścił na unitach, prześladowania, jakich w tej epoce doznawał katolicyzm, są nadto wiadome, aby je tu poszczegółowie powtarzać. Wolimy zostawić sobie miejsce do przytaczania tych faktów, które przezorność policyi moskiewskiej jeszcze ukryć potrafiła przed okiem publiczności europejskiej.

Rząd rosyjski od chwili zaboru prowincyj od Polski oderwanych, całe obrócił usiłowanie na zniesienie unii. Pierwsze kroki zrobiła w tem Katarzyna, następne panowania Pawła i Aleksandra mniej troskliwie tem się zajmowały, a Mikołaj szczególnie po powstaniu w r. 1831, stanowczo i ze zwykłą sobie zaciętością wziął się do skończenia zaczętego przez babkę dzieła. Okrutne gwałty, jakich się w tej sprawie dopuszczano, tam gdzie podstępne środki nie były dostateczne, napełniły całą Polskę boleścią. Usunięto z probostw księży unickich, zmniejszono liczbę parafij katolickich, unitów najokrutniejszemi środkami zmuszano do przejścia na schyzmę. Lud prosty przerażony srogością prześladowania, wszedł nakoniec do cerkwi wschodniego obrządku, gdzie go zaczęto nauczać wedle katechizmu sławnego, przez rząd wydanego, gdzie cześć i miłość dla cesarza nakazuje się przed wszelkiemi obowiązkami względem Boga; gdzie pop w charakterze czynownika rządowego, sam popełniając zdzierstwo i nadużycia bezkarnie pod warunkiem wierności dla systematu rządowego, naucza lud przedewszystkiem nienawidzać Lachów, być gotowym na wezwanie rządu przeciwko nim; a o moralności, zasadach wiary i powinności chrześciańskiej niema żadnego starania.

Lud tym sposobem pozbawiony pierwszych pojęć obowiązków chrześciańskich, łatwo daje się prowadzić przez schlebiania jego instynktom materyalnym. Skoro przeto rząd przez ajentów swoich, przez urzędników policyi zaczął pobudzać go przeciwko właścicielom i zapewnił bezkarność wszelkiej swawoli, nic dziwnego, że łatwo poruszył najciemniejszą klasę, tem więcej kiedy propaganda nim kierująca wspiera się na uorganizowanej sile zbrojnej dającej pewną osłonę występkom.

Taki to system rząd rosyjski przyjął dla sparaliżowania powstania polskiego w prowincyach Zabranych dawniej Polsce, a wywołane przez siebie mordy, gwałty i rabunki nazywa uniesieniem patryotycznem w ludzie! Dla czegóż te ludowe na Ukrainie patryotyczne uczucia miały w 1855 roku inny kierunek? Przekonani jesteśmy, że pierwsze wkroczenie przeważnej siły zbrojnej w te prowincye zmieni zupełnie usposobienie ludu, który i dzisiaj daleko chętniej jeszcze rzuciłby się na Moskali, gdyby chciano się odwołać do nizkich namiętności, któremi obecnie rząd rosyjski przeciwko Polakom wojuje i ma czoło jeszcze nazywać je patryotycznem uczuciem! Dla poparcia naszej opinii zmuszeni jesteśmy powołać się na fakta, któremi najlepiej oświecimy opinię publiczną.

Sławione wyswobodzenie z niewoli włościan w prowincyach wielko-rosyjskich miało istotnie większe znaczenie, aniżeli w tych krajach, które od Polski odpadły. Tam chłop był zupełnie niewolnikiem. Sprzedawany z ziemią czy bez ziemi, stanowił osobistą własność dziedzica i w tem znaczeniu zawsze stawiany płacił czynsz lub robił powinność od osoby a nie w stosunku posiadanej ziemi.

Powinność powszechnie w Wielko-Rosyi przyjęta w stosunku 3 dni na tydzień od każdej zdolnej do roboty duszy; obrok czyli czynsz płacony przez włościan nietylko od duszy ale jeszcze stosunkowo do wartości człowieka. I tak: nauczony jakiegokolwiek użytecznego rzemiosła płacił daleko drożej aniżeli ten, co się zajmował rolnictwem. Wszak widzieliśmy ludzi przyuczonych do usług dworskich, najmowanych przez właścicieli za bardzo znaczną opłatę na korzyść właściciela całkiem idącą, zostawując jedynie na potrzeby niewolnika odzienie i żywność. Widzieliśmy właścicieli Rosyan oddających na naukę rzemiosł młodych chłopców w widoku ciągnienia z tego znacznego dochodu. Możemy nawet przytoczyć wypadki korzystania przez właścicieli z urody dziewcząt poddanych. Odwołujemy się w tem do znanego dziełka *Schedo Ferroti* dającego najsilniejsze świadectwo temu, co tu przytaczamy. W prowincyach od Polski oderwanych ludność wiejska, jakkolwiek w skutek praw przez Moskwę narzuconych, zostawała w stanie poddańskim, nie była jednak nigdy za niewolnika uważaną. Powinności wszelkie zawsze opierały się nie na duszy, ale na posiadanej przez włościan ziemi. Stosunek jeźli był gdzie do granic niewolnictwa posunięty, to w małych bardzo wyjątkach, do których ośmielały prawa moskiewskie i duch ustroju carstwa moskiewskiego.

W czasie jarmarków w Charkowie, Połtawie i innych miastach równie jak i na kontraktach kijowskich czytaliśmy nieraz przylepiane publicznie ogłoszenia tego rodzaju: „Jest do sprzedania 3 familie ludzi dworowych, mężczyzn 5, kobiet 4. W tej liczbie furman dobry, młody, silny, lokaj uzdatniony, dorodny — inni ludzie w całej sile do pracy każdej. Kobiety młode, zdrowe, a z nich dwie przystojne.“ Albo: „Sprzedaje się człowiek dworski wzrostu słusznego, zdrów zupełnie lat 30 i dziewczyna lat 18 bardzo przystojna.“

Ogłoszenia te zawsze pochodziły od właścicieli moskiewskich i obudziły w Kijowie **oburzenie całej publiczności polskiej** przez cynizm barbarzyństwa.

Pod względem użytku jaki właściciele *moskale* robili z władzy absolutnej nad poddanymi w prowincyach Zabranych, możemy przytoczyć zdarzenia. W powiecie zwinogrodzkim poddanemu, który kilkokrotnie uciekał od tyrańskiego postępowania dziedzica Moskala, schwytanemu kazał on na kowadle młotem połamać nogi. Inny właściciel, również moskal, w powiecie wasilkowskim, Hudyma nazwiskiem, dziewczęta opierające się jego miłosnym zachceniom kazał nagie uwiązywać do drzewa w pasiece, lub za włosy wieszać na drzewach. — (Za co został straszliwie ukarany, ale nie przez prawo moskiewskie, które dla właścicieli moskali tu jest zawsze pobłażliwe, ukarali go sami włościanie przyprowadzeni do ostatecznej rozpaczy zniewagą, jakiej ich żony i córki doznawały; został zamordowany w sposób najokrótniejszy.)

W guberniach zadnieprzańskich mało-rosyjskich możemy wymienić wiele przykładów morderstw popełnionych przez chłopów tyranizowanych na właścicielach moskiewskich. Ucisk tam szczególnie dochodził do rozmiarów zadziwiających, a nawet sam p. Józefowicz Małorosyanin obejrzawszy się w swoim Baryszpolu, mógłby coś o tem powiedzieć, gdyby miał sumienie mniej elastyczne. Ale po świadectwie o sumienności, jakie może mu dać p. Pisarow, trudno spodziewać się od niego rzetelnego wyznania.

Ci to więc koryfeusze swobody ludowej występują przeciwko szlachcie polskiej i ją o ucisk ludu pomawiają. Z takim to przeciwnikiem mamy do czynienia. Niedziw, że do nich musimy ich przemawiać językiem, bronić się ich bronią z tą różnicą, że przytaczamy fakta sprawiedliwe na przeciw kłamanym.

Rząd rosyjski siejący od wieku wszelkiemi środkami rozdział w społeczeństwie polskiem i w tym celu biorący niby w opiekę jedno wyznanie przeciwko drugiemu, jak dysydentów przeciw katolikom, lub jakie ambitne stronnictwo przeciwko narodowi, jak naprzykład oligarchię przeciw prawnemu porządkowi konstytucyjnemu przez naród ustanowionemu jak za czasów Targowicy, — systematyczniej jeszcze tę podstępną pracę prowadzić zaczął od 1846 r., widząc jakie gdzieindziej wydała ona owoce. Słynny z prześladowania na Ukrainie Bibikow, wcisnął policyę rządową w stosunek między dworem a włościanami, nie dla wymiaru sprawiedliwości, lecz jedynie dla jątrzenia obu stron przeciwko sobie; rząd zaś moskiewski za mikołajowskich czasów, broniący niby konserwatyzmu w Europie, spoglądał spokojnie, gdy ajenci jego szerzyli rewolucyę komunistyczną i antisocyalną wśród włościan na Rusi.

Kiedy wypadki 1861 roku w Kongresówce przeraziły rząd moskiewski i opanowała go trwoga o utrzymanie prowincyj dawniej Zabranych, wówczas władze moskiewskie i ich ajenci natężyli swe usiłowania w kierunku wyżej wskazanym, szerzenia rozdziału w społeczeństwie polskiem, podburzania klas nieoświeconych przeciw oświeceńszym, podniecania w ludzie nizkich namiętności, zachęcania do grabieży i rzezi. Między innemi założono w Kijowie fabrykę pism niby ludowych ruskich, któremi usiłowano obudzić w ludzie ruskim wspomnienia hajdamackich czasów i rzezi ukraińskiej, wywołanej ukazem Katarzyny II z d. 9 czerwca 1768 roku przeciw szlachcie polskiej. W pismach tych i broszurkach drukowanych powiększej części alfabetem moskiewskim, a w języku, w którym chciano naśladować ludowe narzecze ruskie, sławiono pamięć Gonty, Żelaźniaka i innych przewódzców hajdamackich, roznoszących mord i grabież, wykonywających powiększej części plan rządu moskiewskiego, który ich potem, gdy mu niepotrzebni byli, sam wbijał na pale. Pisma i elementarze te wychodziły z fabryki założonej w Kijowie przy uniwersytecie pod przewodnictwem między innemi p. Józefowicza, który, gdy mu się niepowiodła spekulacya na Pisarewie [2]), szukał karyery, służąc na takiej drodze rządowi moskiewskiemu, a urodzony na Ukrainie snadniej mógł udawać ruskiego patryotę i prowadzić propagandę moskiewską, pod zasłoną obrony niby ruskiej narodowości. Wielu z dobrodusznej młodzieży dało się ułowić w sidła, niewiedząc, gdzie ta propaganda prowadzi, służyło złej sprawie, mniemając, że się poświęca ludzkości.

Propagandzie tej otworzyły swe kolumny dzienniki rosyjskie, a organa rosyjskie zagraniczne jak *Nord*, starały się przedstawiać to podstępne i chytre działanie rządu moskiewskiego, prowadzone w celu zupełnego przywłaszczenia i zmoskwiczenia prowincyj maloruskich, jako budzenie się i rozwijanie narodowości ruskiej, jako pojaw niechęci i nienawiści ludu na Ukrainie przeciwko Polsce i Polakom. Walka przeciwko tej propagandzie w pismach wychodzących w Rosyi była prawie niemożebna, bo cenzura i policya moskiewska odbijała każdy cios wymierzony przeciw tej propagandzie, wzbraniała każdego artykułu mającego na celu wyświecenie prawdy.

Rząd moskiewski zabraniając właścicielom polskim zakładać szkółki wiejskie, a wszelkie założone biorąc pod swój nadzór i kierunek, szerzył przez popów i przez rozesłanych przez siebie nauczycieli wiejskich, powyżej wskazaną propagandę; książki zaś elementarne dla tych szkółek wychodziły z owej fabryki w Kijowie. Zamiast oświecać lud, szerzono tylko pod płaszczykiem oświaty nienawiść do klas oświeceńszych i zamożniejszych, nienawiść do właścicieli, zachęty do grabieży i komunistyczne doktryny.

Ta to komunistyczna propaganda, rozwijana przez rząd moskiewski, przygotowała lud wiejski na Ukrainie i Wołyniu do rabunków i rozbojów, jakich się teraz cząstka jego dopuszcza; lecz niebyłaby jeszcze celu osiągnęła, gdyby policya i wojsko moskiewskie nie pędziły prawie siłą tej części włościan na rabunek i rozbój przeciw oświeceńszym klasom. W tem wzburzeniu części ludu wiejskiego, niema ani śladu ruchu narodowego, a nawet i niema śladu ruchu fanatyczno religijnego, bo nie można nawet mówić o religijnym fanatyzmie między prawosławnemi na Rusi, pomiędzy którmi wiara prawosławna jest upadłą, a duchowieństwo syzmatyckie znienawidzone prawie przez lud. Podobne zaburzenie społeczne, tj. popchnięcie biedniejszych przeciwko zamożniejszym, każdy rząd w każdym kraju, wśród najzupełniej jednolitej ludności, wywołać może i wywoływał. Z drugiej zaś strony ruch ludowy samodzielny na Ukrainie w 1855 r. świadczy, iż lud w tej prowincyi niema żadnej nienawiści przeciwko Polakom, bo owszem wzywał wówczas powrotu czasów polskich, które w jego tradycyi ukazują się jak czasy swobody.

Co do owej propagandy moskiewskiej, dodam tu, że przed powstaniem w maju r. b. urzędnicy policyi moskiewskiej objeżdżali wsie, a popi przy spowiedzi wmawiali w lud wiejski, że panowie dla tego powstali przeciw cesarzowi, iż chcą przywrócenia pańszczyzny; że powstańcy będą palić wsie i niszczyć dobytek włościan, aby przyprowadziwszy ich do nędzy, łatwo zmusić do pracowania za małą cenę; że katolicy chcą wytępić prawosławnych itp. Pomimo jednak poprzedniej propagandy i takich nauk, włościanie w wielu wsiach przyjęli z współczuciem powstańców, dawali pieniądze popom na nabożeństwo za pomyślność powstania i danej im przez powstańców *Hramoty złote* nie chcieli i nie chcą oddać rządowi. Włościanie zamożniejsi, zagrodnicy i kmiecie, i uczciwsza czeladź, pojmujący prawo własności, rozumiejący korzyści z obalenia moskiewskiego panowania, okazują do dziś dnia sympatyę dla powstania polskiego, chociaż tak słabo się objawiło; żołnierstwo zaś moskiewskie pociągło za sobą na rabunek jedynie łotrów wszelkiego rodzaju, próżniaków, słowem pierwiastek, który niegdyś tworzył hajdamactwo, a dzisiaj tworzy bandy włóczące się wraz z wojskiem moskiewskiem. Wspomnieć tu także należy, że dotychczas takich samych włóczęgów wiejskich wszelkiego rodzaju i próżniaków oddawały gminy wiejskie na poczet liczby rekrutów, jaką im oddać przypadło, i z takich to indywiduów składa się większa część wojska moskiewskiego.

Gdyby powstanie odrazu z większą siłą wystąpiło, wówczas i ta zdemoralizowana część ludu wiejskiego nie byłaby pociągnięta przez żołnierstwo i policyę moskiewską do rabunków i rozbojów; albowiem ceni ona tylko siłę i za siłą idzie.

Taki jest charakter owego ruchu niby ludowego, na Ukrainie i Wołyniu, który pisarze moskiewscy usilują przedstawić jako ruch narodowy i jako znak zmoskwicenia się tych prowincyj. Tego rodzaju poruszenia wywoła każda brutalna siła, dające poparcie rozkiełznanym namiętnościom ze psutej części ludności, podburzanej nadzieją rabunku, wódką i prowadzonej zwierzęcemi instynktami.

[2]) P. Józefowicz zażyły przyjaciel znanego z czasów bibikowskich Pisarewa, pomagał mu do przechowania nagromadzonych zdzierstwem na szlachcie polskiej kapitałów, pożyczając swego imienia do kupna majątku Baryszpol w gubernii Połtawskiej. Później po oddaleniu Pisarewa z Kijowa, zataił tę czynność tek dobrze, że nawet Pisarewa kapitału zwrócić nie chciał i po długim sporze zaledwie zgodził się pomieścić go w liczbie swoich oszukanych wierzycieli za część tylko wziętego kapitału.

Paryż 1 sierpnia.

☐ Od ostatniego mojego listu sytuacya, lubo nie zupełnie jeszcze się wyjaśniła, przecież po nadejściu not rosyjskich dużo wybitniéj się nacechowała. Nie mogę zataić, że prawie jednomyślnie uważają tutaj odpowiedź rosyjską za obrazę honoru narodowego, za policzek dany Francyi. Jeżeli dobrze jestem zainformowany to wiem, że po przeczytaniu jéj bardzo wysoko położona osoba rzekła: „C'est pire qu' absurde, c'est infame.“ Opinia publiczna jest do najwyższego stopnia rozdrażniona; objawiłaby się jeszcze głośniéj, niż to dotąd czyni, gdyby rząd wierny swéj ogledności i umiarkowaniu nie nakładał jéj hamulca. Nawet bursa uczuła obrazę; wielki na niéj był krzyk przeciw Rosyi, a od tego czasu trwa na niéj ciągła skłonność do spadku.

Mogę wam zaręczyć, iż Cesarz i rząd francuzki nie schowają téj obrazy do kieszeni; a zapewne niebawem nastąpi ważna decyzya. Ci zaś, którzy utrzymują, iż Cesarz już się zestarzał i stał się niezdolnym do śmiałych i wielkich przedsięwzięć, a więc, że tą razą na krok stanowczy nie zdobędzie się, mylą się i nie znają dokładnie położenia rzeczy.

Od początku twierdziłem i zapewniałem, iż w żadnym razie Napoleon III nie opuści sprawy polskiej. Dziś chce on ją rozwiązać zgodnie z Anglią i Austryą; i dla tego pozwala i pozwalać jeszcze będzie na dyplomatyczne negocyacye. Lecz gdyby okazała się konieczność ominięcia tych dwóch państw, co zresztą własnemu tylko postępowaniu przypisaćby musiały, to jeszcze pozostaje szerokie pole dla kombinacyj, mających Polskę na celu.

Wtedy może przedewszystkiem Cesarz próbowałby wymódz na Rosyi koncesye; a toby mu łatwiej przyszło samemu, jak wespół z dwoma innemi państwami. Co do rozległości tych koncesyj, które, o ile słyszałem, Rosya gotowaby uczynić przez uprzejmość dla *samej* Francyi, to mówią tu o niepodległem królestwie Polskiem pod berłem W. Księcia.

Cesarz dziś już bez żadnej dalszej zwłoki zerwałby stosunki z Rosyą i przeszedłby do czynu; lecz nowe ociąganie się i niepewność Anglii i Austryi wstrzymują jego silniejsze wystąpienie. Zachętki zaś Prus, acz bez żadnej doniosłości, komplikują sytuacyę. Cesarz zaś sam nie chce jeszcze działać, dopóki jest nadzieja utrzymania związku z dwoma mocarstwami, aczkolwiek mniej dla Polski chętnemi a szczególniej skłonnemi do ofiar.

Z Anglii nie są tu wcale kontenci; o ile lud angielski gorąco dla Polski przychylny i coraz do wojny pochopniejszy, o tyle sfery wyższe są oziębłe, niezdolne nic wymyślić, prócz zwykłych półśrodków i paliatywów.

Dużo bardziej zadowoleni są tutaj z Austryi, z pośpiechu mianowicie, z jakim odepchnęła insynuacye ks. Gorczakowa. Jest już nawet podobno, mowa w razie pewnych ewentualności, o kompensatach dla Austryi. Podobno powtórzono w tych dniach w Wiedniu owe wyrazy dawniej powiedziane „Toute chose a son prix“. Jednak, jeżeli dobrze jestem zawiadomiony, nie o całej przestrzeni jest mowa. W każdym razie w Wiedniu chcianoby przynajmniej kawałek zachować. Jeżeli te układy przyjdą do skutku, ważne wypadki mogłyby się stać podobnemi jeszcze w tym roku.

Cesarz rozkazał zapytać się Anglii i Austryi, na co się decydują, i żądać „stanowczej odpowiedzi, albowiem epoka negocyacyj już przeszła.“

Zdaje się, iż wkrótce pójdzie do Petersburga rodzaj *ultimatum* dyplomatycznego, które, jeżeli odrzucone zostanie, pociągnie za sobą odwołanie ambasadorów, a następnie może energiczniejsze środki.

Głównie rząd francuski zajmuje się teraz porozumieniem się z dwoma innemi mocarstwami co do dalszych kroków w razie odmowy Rosyi; chciałby on przedewszystkiem, aby uznano powstanie polskie za stronę wojującą i zrobił już w tym duchu propozycye w Londynie, lecz tam nie zostały przyjęte. — Sprawa ta będzie teraz często wracać na stół.

O ile wiem pomimo zaprzeczeń, podróż Cesarzowej Eugenii do Vichy nie była obcą polityce. Mogę zapewnić, iż znaczna nastąpiła zmiana w usposobieniu dostojnej małżonki Napoleona III. Jest ona teraz bardzo przychylną sprawie polskiej, a nawet wojenną. Cesarzowa zawsze była bardzo czułą na godność i honór Francyi; otóż odpowiedź rosyjska zdaniem jej ubliża i pierwszej i drugiemu. Zaraz po odjeździe Cesarzowej przybył K. Morny by wpływ jej u Cesarza w duchu polityki pokojowej czyli rosyjskiej zmodyfikować.

Książe Napoleon, który zwątpił był prawie zupełnie o pomyślnem rozwiązaniu sprawy polskiej, ożywiony jest teraz jaknajlepszą nadzieją.

Minister spraw zagranicznych, zawsze jaknajprzychylniej dla sprawy polskiej usposobiony.

W ogóle wszyscy są w oczekiwaniu wielkich wypadków. Dodać muszę, iż oględność i umiarkowanie Rządu Narodowego, szczególniej w stosunkach zagranicznych, jedna dlań uznanie i sza-

---

„spóźnionym występkiem, który chybił stósowną „porę zrobienia zaszczytu swemu powołaniu.

„Ani wątpić, że w tej ogólnej harmonii zepsu„cia, trafia się przyjemna rozmaitość. Ten jest „fałszywy, ten złośnik, ów tchórz, inny półgłówek, „inny hipokryta, zazdrośnik, lub okrutnik; słowem „jeden występek przypada na człowieka, a cza„sem kilka występków na jednego, i to składa „ogół ludzkości. Chcieć tem wszystkiem rządzić „za pomocą cnoty, jedno jest co budować na pia„sku... jedno, co owcy dać rządy nad stadem „wilków.

„Chcąc panować nad społeczeństwem z gruntu „występnem, powinienem rząd mój zastosować do „natury społeczeństwa, tojest, umieć korzystać „z występków, i brać ludzi z tej strony z której „brać ich można, jednych korrumpując, drugich „strasząc, trzecich bawiąc, oszukując głupich, a „wszystkim każąc płacić koszta tej komicznej „farsy.“

A więc ludzie są ladaco? możnaby odpowiedzieć szkole Machiawela. Zgoda i nato. Przypuśćmy, że ludzie są niepoprawni, że zamiast chcieć ich poprawiać, lepiej wyzyskiwać ich niegodziwości, a tem samem pomagać rozwojowi występku.

Zgodziwszy się nawet i na to, potwarzające ludzkość zdanie, niestaniecie się rozumniejszymi, gdyż zapominacie o najgłówniejszym punkcie zadania.

W społeczeństwie nie tylko są indywidua, ale także i węzły społeczne; węzłami społecznemi nazywam ogólne interesa zmuszające do życia familijnego, i do wiązania się w gromady. Owóż, choćby wszystkie indywidua osobno wzięte na wskroś stoczyło zepsucie, nic to jednak nieprzeszkadza, aby węzły łączące ich między sobą niebyły z gruntu moralnej natury, dla tego, że jeżeli się ludzie łączyli ze sobą to w dobrych celach i dla pospolitego dobra. Łączyć się dla szkodzenia sobie nawzajem, byłoby najgrubszą niedorzecznością.

Tym końcem moralność jest pierwszym warunkiem, duchem ogrzewającym społeczność. Nawet w jaskini zbójców, naczelny bandyta musi zaprowadzić pewien rodzaj sprawiedliwości w rozdzielaniu korzyści; inaczej bowiem nieutrzymałby swojej bandy. Dla tej przyczyny w każdym cywilizowanym kraju prawodawstwo przedstawia jeżeli nie idealne, to średnio-proporcyonalne pojęcie sprawiedliwości. Ktoś niedarmo powiedział: „Pokażcie mi kodeks ludu najbardziej zepsutego, a z góry się założę, że znajdę w nim zupełny katechizm moralności.“

Niechże szkoła Machiawela szuka przymierza z występkiem człowieka i używa go za środek do rządzenia; rzeczywiście sprzymierzy się ona tylko z niektóremi indywiduami, schwyci w rękę garść śmieci. Lecz gwałcąc zasady sprawiedliwości, czyli gwałcąc węzły społeczne, stosunek nierozerwany człowieka z człowiekiem, jego prawa i wspólne interesa, Machiewelizm będzie miał przeciw sobie wszystkie siły natury, i boskie ustawy. Rozpocznie on wojnę Tytanów przeciw Bogom, i runie w tym buncie przeciw niebu i ziemi. Loika wskazuje to z góry, a historya wszędzie poświadcza, że zbrodnia choć była panią jednej chwili, nigdy nie mogła liczyć na trwałość.

Od czasów Machiawela aż do rewolucyi francuskiej, monarsze rządy afiszowały teoryę o zbrodni szczęśliwej; chełpiono się z podobnych powodzeń nazywając je maksymą, lub rozumem stanu; od owych jednak czasów, opinia publiczna zrobiła postęp; świat oczy otworzył. Dziś Machiawelizm osłania się moralnością, aby ją przy sposobności zgwałcił. Hipokryzya ta dowodzi, że czuje się pobitym.

Piękny ten wywód o zbrodni szczęśliwej — powinien otuchą napełniać serca strwożone losem nieszczęśliwego narodu.

Sto lat zbrodnia była szczęśliwą — kto wie, czy nie nadchodzi już ta godzina, w której można jej będzie plunąć w oczy zabijającem słowem: Nieudało ci się!

W dalszym ciągu zwraca p. Pelletan uwagi swoje do Francyi i wymownemi faktami dowodzi jej, że Rosya zawsze przeciw niej spiskowała. Kto jeźli nie Rosya wynalazła święte przymierze; kto jeśli nie Rosya popychała Ludwika Filipa do gwałcenia tej konstytucyi, którą zaprzysiągł.

Od lat ośmdziesięciu najboleśniejsze ciosy padły na Francyę od Rosyi. Najszlachetniejszą krwią francuską napoiły się pola moskiewskie. Krymska wojna, to fraszka, chociaż porwała dwakroć stotysięcy ludzi i dwa miliardy. Polska tworząc obronny szaniec między Rosyą a Francyą, zmusiłaby caryzm zamknąć się w sobie i pracować nad ucywilizowaniem mużyków — a nie zakłócać ciągle spokoju cywilizowanej Europy.

Daj Boże, aby tak jasne rozumowanie trafiło do przekonań. To pewna, że sama akcya dyplomatyczna niewiele sprawie naszej pomoże; inaczej bowiem ta sama przyczyna sprowadzi zawsze ten sam skutek. Jeżeli Rosya niemogła dotąd ani rozbroić, ani zlać ze sobą Polski; tem samem niemoże mieć pretensyi do rządzenia nią. Z Polską nie da się nic innego zrobić, jak przywrócić jej wydarte prawa i godność narodową, lub też przeznaczyć ją na gniazdo nieustającej rewolucyi. Całowieczne doświadczenie przekonywa o tem. Jeżeli nie wystarcza ten dowód, niech Francya patrzy z założonemi rękami jak od Dźwiny po Wartę mordują bezbronnych; a co dziś się niezrobi, trzeba będzie zrobić jutro lub po jutrze.

„Polska nie zginie; Polska zginąć nie może — dodaje Pelletan — Mówię to z podniesioną ręką ku niebu; to co się dzieje i na co patrzymy nie jest *powstaniem*, lecz *zmartwychwstaniem*.“

Nowości Bibliograficzne.

Teologia dla użytku wiernych, pragnących gruntowniejszej nauki w rzeczach zbawienia, napisana przez X. J. B. Delerta, penitencyarza i kaznodzieję archikatedry Poznańskiej. Tom I. Teologia dogmatyczna. Tom II. Teologia Moralna i Liturgika. Poznań. Nakładem Żupańskiego. 1863.

Nie małą przysługę uczynił autor tego dzieła, katolickiej polskiej publiczności i religijnej literaturze narodu naszego. Gruntownie a przystępnie wykłada p. Delert nauki wiary i moralności katolicko-chrześciańskiej i systematycznie uczącej się młodzieży daje do rąk sposobność dokładnego a łatwego poznania i zbadania najistotniejszych prawd i nauk wiary naszej świętej. Dzieło to jest zbiorem naukowych odczytów w przedmiocie religii, na pensyi żeńskiej pani Poplińskiej w Poznaniu miewanych, a przeto uczennicom swoim poświęca je katecheta, by na całe życie miłą i budującą naukę miały tego, co w młodocianym wieku w najważniejszej życia sprawie słuchały i uczyły się. Wykład nauk tak jest treściwy i dokładny, że nietylko młódź żeńska, ale i głębiej badawcze umysły dojrzalszych mężczyzn bardzo wiele z pism tych korzystać mogą.

W pierwszym tomie jest wykład zasad wiary świętej, czyli dogmatów katolickiego kościoła. W drugim tomie są nauki moralności katolickiej, czyli wykład przykazań Bożych i kościelnych i z nich wynikających obowiązków prawego chrześcianina. Nakoniec liturgika objaśnia znaczenie świąt, obrzędów i nabożeństw, w rzymskim obrządku katolickiego kościoła używanych.

Dzieło to bardzo więc służyć może na upominki dla młodzieży obojga płci kończących szkolną edukacyę, a oraz dla młodzieży wyższego wykształcenia pragnącej dokładnego w rzeczach wiary oświecenia.

Szczególniejszej też uwagi godne i wielce pouczające są noty drobniejszym drukiem, w tem dziele tu i owdzie porozrzucane.

X. W. S.

Chełmno. *Kalendarz katolicki* wydawany przez Redakcyę Przyjaciela Ludu, nakładem księgarni Golkowskiego w Chełmnie, a który znalazł już przystęp do chat wieśniaczych w Prusiech zachodnich, wyszedł w roku przeszłym w liczbie 12000; teraz biją go w 15,000 egzemplarzach.

Wiedeń. Z drukarni Leopolda Sommera wyszły w osobnych odbiciach z *Postępu* dwa dzieła: 1) *Zofia Kossakowska* powieść historyczna, napisana przez autora romansu: „Kościuszko w Ameryce.“ — Jest to obraz ożywiony, składa się bowiem ze samych scen wojny partyzanckiej prowadzonej przez konfederatów Barskich. Rozmaite fortele, napady, bitwy, zasadzki niekiedy bardzo dowcipnie pomyślane, pokazują prawdziwy charakter i znaczenie wojny podjazdowej. Wydanie to ozdobne w tekscie zamieszczonemi drzeworytami. 2) *Adam Mickiewicz* — rys biograficzny. — Autor zebrał z wielką zabiegliwością wszystko cokolwiek może posłużyć do dat tyczących się życia i prac literackich Mickiewicza; dla tego więcej nosi dziełko to charakter rysu bibliograficznego, i bardzo korzystnie może posłużyć każdemu, ktoby chciał pisać *Żywot Mickiewicza*, za podręcznego przewodnika. Materyalna strona książki tej wypracowana z wielką pilnością, za co Autorowi wdzięczni jesteśmy i na tem powinien był poprzestać, a niewdawać się w uwagi krytyczne lub dorywcze sądy o Mickiewiczu, bo te znamionują albo płytkość sądu, albo wielką dorywczość. Dla piszących o Poecie powinny być przestrogą jego słowa:

„Chcąc mię sądzić, nie zemną trzeba być, lecz wemnie.“ Tymczasem w pomienionem dziełku ilekroć autor chciałby dostać się do wnętrza Poety, tylekroć zdrapie mu epidermę, ale do głębi ducha wedrzeć się niemoże.

— Dalsze numera *Postępu*, to jest 11 i 12 — zawierają następujące artykuły: Jenerał Józef Wysocki (z ryciną) — Krynica — Przedstawienie się u naczelnego wodza — Wyprawa wiedeńska — Dzieje dyplomacyi polskiej — Henryka Pustowojtów (z ryciną) — Obóz w Goszczy (z ryciną) — Karykatury — To i owo... Wydawca tego pism p. Osiecki po drugi raz ulega nieszczęśliwemu losowi, skazującemu go na więzienie, i narażającemu egzystencyę jego rodziny.

cunek ogółu, a dziwnie są sprzeczne i odmienne od postępowania rządu rosyjskiego.

Rzym 27 lipca.

Z nader wiarogodnych źródeł wiadomo nam tutaj, że list własnoręczny Ojca Świętego do Cesarza Franciszka Józefa, pisany już po odpowiedzi carskiej Papieżowi, a doręczony w Wiedniu przez przez kardynała Reisacha, tudzież ustne zlecenia kardynałowi dane, wiele się przyczyniły do wzmocnienia przymierza Austryi z Francyą i Anglią. Pius IX widząc, że car prośby jego nie usłuchał i otrzymawszy na ręce p. Kisielewa odpowiedź, która go do najwyższego stopnia oburzyła, postanowił wszelkiemi siłami skłonić Austryą do wojny (?). Tym celem napisał do Cesarza, a kardynałowi Reisachowi oddawcy listu, udzielił rozległe i stanowcze instrukcye. Zdaniem osób wpływ mających, a które o rzeczonych papieskich krokach udzieliły wiadomości o wytrwałości Austryi w zachodnim sojuszu, są głównie sprawą Piusa IX; odpowiedzialność za to zdanie zostawiam jednak tym, od których wyszła wiadomość o owym liście.

Ani *Giornale di Roma* ani *l'Osservatore Romano* wersyi papieskiego listu przez *Czas* i *l'Europe* podanej nie zaprzeczyły, przez co utwierdziło się przekonanie, iż tekst przez was przytoczony jest rzeczywistym tekstem. Atoli, jak słyszałem, mają tam się znajdować niedokładności *). Dziwna rzecz, iż w takim razie Papież nie poleci ogłosić dokładnego tekstu. O liście tym byłoby wiele do powiedzenia; mniemam, że go w kraju należycie oceniono, a przeto uwagi nasze stałyby się zbytecznemi. To pewna, iż parę okresów raczej na korzyść Moskwy niż Polski tłumaczyć się dadzą, a list cały jak nota p. Drouyn de Lhuys, grzeszy zbytkiem grzeczności w obec okropnych i bezprzykładnych berbarzyństw Moskwy; twierdzenie zaś, iż Polacy stalıby się wiernymi carskimi sługami gdyby im tylko swobody religijne przywrócono, mieści w sobie gruby błąd, bo część bierze za całość, wielorakie niesprawiedliwości a oraz przyczyny sprawiedliwego powstania sprowadza do jednego mianownika, a prawa Polski nieprzedawnione i nieśmiertelne, prawa narodu ogranicza do praw religijnych, jakoby po za temi innych już nie było. Rozumowanie to jest po prostu wynikiem wielkiej nieznajomości naszych stosunków, jakiej w obec nieprzyjaznych Polsce wpływów oblegających Ojca Świętego weale (?) się dziwić nie należy. Jednakowoż, wypadki same najwyższą są nauką, a dziś zapewne Pius IX nie napisałby już tego wszystkiego, co w dniu 22 kwietnia wyraził. Długo, długo usiłowano przekonać Papieża, iż powstanie polskie jest *rewolucyą kosmopolityczną*, że użyję tu ulubionego Moskwy i pewnej części tak zwanego klerykalnego stronnictwa orzeczenia. Pomimo zabiegów ajentów moskiewskich, pomimo fałszów, przez samych niestety pewnych rodaków rozsiewanych, pomimo ustawicznego „Listu otwartego“ X. Kajsiewicza, że siła innych okoliczności pominę — Papież jeśli temu niedorzecznemu mniemaniu uległ jeszcze na chwilę, zmienił je natychmiast. Dowodem tego są słowa jego autentyczne wyrzeczone przed niewielu dniami do pewnej znakomitej osoby, która mu wyrażała wątpliwość, ażali Polska zdoła się oczyścić z rewolucyjnego ducha (o który nieprzyjaciele narodu naszego obwiniają go) i z błędów swoich. Pius IX odpowiedział jej z uroczystością: „Zaprawdę powiadam „ci, iż Polska już jest oczyszczona, i czysta stoi „w obec Pana. Patrzaj na powstanie: *księża tam, „zakonnicy tam, biskupi tam*, cały naród tam! Ach! „to nie rewolucya, lecz zmartwychwstanie.“ Wyrazy te autentyczne powtarzam, są wymownem zaprzeczeniem owej nagany danej w liście do cara duchowieństwu udział w powstaniu biorącemu. Pius IX przekonał się nakoniec, że duchowieństwo winno iść z narodem, że przewodnicząc mu od wieków, zostawać z tyłu dziś niemoże i nie powinno, i że kto posłuszeństwa naucza dla prawowitych władz i powtarza ono *subditi estote* z którem nieprzyjaciele nasi tak chętnie wyjeżdżają, uchylać się nie zdoła bez zgorszenia i śmiertelnego grzechu od posłuszeństwa winnego Rządowi Narodowemu.

Listy otrzymane z Turynu w dyplomatycznych kołach donoszą, iż nadeszły tam z Petersburga do hr. Stackelberga posła moskiewskiego rozkazy, oderwania koniecznie Włoch od państw zachodnich i popchnięcia ich *coûte que coûte* przeciw Austryi, by dywersyą Moskwie uczynić. Książę Gorczakow obiecuje za to gabinetowi turyńskiemu nie tylko Wenecyę, ale i Rzym; zabiegi p. Stackelberga miały nawet przyczynić się wiele do zajścia o brygantów neapolitańskich między rządem włoskim a Francyą.

Wiedeń 3go sierpnia. Hr. Miko i baron Kemeny mieli 31go z. m. każdy z osobna prywatne posłuchania u JCMości. Na prośbę, aby mogli złożyć monarsze memorandum węgierskich deputowanych i regalistów, którzy nie wzięli udziału w czynnościach siedmiogrodzkiego sejmu, odebrali odpowiedź, ażeby rzeczony akt wręczyli nadwornemu siedmiogrodzkiemu kanclerzowi, hr. Nadasdemu.

Akt ten, tak zwana reprezentacya czyli memorandum jest bardzo obszerny, tak że dzienniki wiedeńskie tylko treść jego podają. Powtarzamy ją tu w głównych punktach.

Po krótkim wstępie podpisani posłowie i regaliści odpierają od siebie posądzenie jakoby czyniąc ten krok kierowani byli chętką oderwania się, albo usiłowaniami przeciw stanowisku Austryi jako pierwszorzędnego mocarstwa, lub wreszcie zamiarami żądania praw, na mocy których uciskaćby mogli w jaki sposób swe bratnie narody.

Poczem następuje wywód historyczny praw. Węgry i Seklery, skoro tylko uwolnić się mogli z pod gniotącego wpływu tureckiego zwierzchnictwa, poddali się w duchu wzajemnie zawartej w roku 1691 z cesarzem Leopoldem ugody, tudzież VI artykułu z 1791 pod panowanie prawnie uznanych królów węgierskich. Owa obustronna ugoda zapewniła niezależność kraju we wszystkich gałęziach prawodawstwa, rządu i administracyi. W 1791 ustanowiono prawnie, że nowi książęta przy objęciu rządów zatwierdzać mieli ugodę leopoldyńską. Przeniesienie następstwa z linii męskiej domu habsburskiego na linią żeńską nastąpiło w skutek nowej zobopólnej ugody, t. j. sankcyi pragmatycznej z 1744, którą również zaciągnięto w księgę praw.

*) Niedokładności mogą być w ogłoszonym przez *L'Europe* liście i to tam, gdzie takowy niezgodny jest z listem podanym w *Czasie*, który, możemy stwierdzić, jest wiernym odpisem oryginału. *(Red. Cz.)*.

Ugoda zawarta z cesarzem Leopoldem I tudzież opierająca się o nią sankcya pragmatyczna stanowią zatem nie tylko prawnie obowiązujące prawa zasadnicze i między narodem a księciem zawarte, przysięgami stwierdzone ugody, lecz o ile się tyczą uznanego od reszty mocarstw stosunku posiadania i sukcesyi rządzącej dynastyi, należą one w zakres nienaruszalnych dokumentów europejskiego publicznego prawa, tak samo jak wszystkie te ugody, któremi zabezpieczone są prawowite trony.

Memorandum wspomina potem o usiłowaniach centralizacyjnych Cesarza Józefa IIgo i przytacza dalsze artykuły, z których okazuje się, że prawo nadawania ustaw, znoszenia i ich wykładania wspólnie służy księciu i krajowi; tudzież, że Siedmiogród wykonywał prawo przyzwalania poboru rekrutów. Konstytucyą tę na takich podstawach opartą uzupełniły instytucye z 1848. Wymienione tu są uchwalone naówczas zmiany; daléj wyrzeczone naówczas połączenie obu dotąd oddzielnie istniejących części węgierskiéj korony, co zatwierdził „prawowity książę w drodze prawnéj“. Prawnie ukonstytuowany sejm z 1848 pod względem ówczesnych zmian jakoteż unii urzeczywistnił długo żywione życzenie księcia i narodu.

Podczas kiedy podpisani na tem memorandum odwołują się do prawa, są radzcy J. C. Mości, którzy obstają za teoryą utraconego prawa. Wierność poddańcza i stanowisko jako zastępców narodu, zmusza podpisanych do wyrzeczenia uwagi, że zasady w dyplomie z 20go października 1860 ogłoszone wręcz sprzeciwiają się niektórym późniéj wydanym ustawom i przedsięwziętym czynom. Patent z 26go lutego 1861 postanawia *de facto* jednostronnie o takich sprawach, które według dyplomu z 20go października i odręcznego cesarskiego pisma do barona Vaya miały być załatwione za współdziałaniem węgierskiego sejmu.

Daléj wspomina dokument o kolejach, jakie kraj do 1860 przechodził zanim rzeczywiście sejm zwołano. Reprezentacya narodowa na teraźniejszym sejmie spoczywa na takich podstawach, że z 2ch milionów ludności Siedmiogrodu więcéj niż 80,000 mają prawo wyboru, a tym sposobem mały Siedmiogród więcéj ma wyborców, aniżeli wszystkie kraje dziedziczne J. C. Mości z swą 20 milionową ludnością. Ale sam statut wyborczy w swem zastosowaniu bardziéj jeszcze został skrzywiony.

Dla tego podpisani zanoszą do J. C. Mości najpokorniejszą prośbę ażeby łaskawie uwzględnił ich usunięcie się z sejmu, którego według swego przekonania nie mogą być członkami, zwłaszcza, że według cesarskiego reskryptu sejm zagajającego, zniesiona jest ugoda leopoldyńska, zabezpieczająca nietylko konstytucyę Siedmiogrodu ale także prawa panującego.

W końcu tego dokumentu podpisani odzywają się w następnych słowach:

„Racz nas W. C. Mość powołać na podstawę prawną, a my sami wniesiemy w drodze konstytucyjnej zmiany, jakich duch czasu domaga się po naszej konstytucyi. Pokażemy, że nie jesteśmy nieprzyjaciołmi, ale zwolennikami jedności państwa w duchu pragmatycznej sankcyi; pokażemy, że nie walczymy o zatrzymanie narodowych i religijnych przywilejów, nie o zwierzchnictwo nad bratniemi narodami, które uchwały z r. 1848 za równych nam uznały, nie o prawa i formy w obec teraźniejszych społecznych stosunków ostać się nie mogące, jeno o częściowe zachowanie i o częściową zmianę dzisiejszym wymaganiom odpowiednią ale na podstawie naszych ustaw w drodze prawa przedsięwziąść się mającą głównych podstaw naszej konstytucyi, i zasad, któreby ją i na przyszłość zabezpieczyły, o ich urzeczywistnienie i rękojmie tak dla naszych narodów bratnich jakoteż i dla siebie samych; pokażemy, że tak jak staramy się o zachowanie naszej dawnej konstytucyi, popierać będziemy rozwój konstytucyonalizmu, wreszcie prowincyi monarchii według wymagań ich własnych stosunków, położenia i ich społecznego życia; i pokażemy, że nie tylko szczodrzy jesteśmy w słowach, uznając narodowe i religijne równouprawnienie wszystkich narodowości a między niemi i Wołochów, lecz że jesteśmy także gotowi działać wspólnie serdecznie i po bratersku w celu urzeczywistnienia tych idei.

W. C. Mość! Być może, że z powodu naszego usunięcia się z sejmu obwiniać nas będą o upór, ale któżby był szczęśliwszym od nas, gdybyśby iść mogli za rozporządzeniami W. C. Mości? Ale ponieważ biorąc udział w sejmie, naruszylibyśmy najsilniejsze podpory tronu i państwa tj. nasze prawa, przeto nie możemy tego uczynić bez wykroczenia przeciw tronowi i ojczyznie. W dniach niebezpieczeństwa, od czego niech Bóg W. C. Mość i naszą drogą ojczyznę zachować raczy, pokazalibyśmy, że jesteśmy wierni tronowi i ojczyznie broniąc ich z tym samym zapałem i poświęceniem, z jakiem bronili ich nasi przodkowie i jak czujemy się obowiązani, rozwinąć dziś taki sam zapał i poświęcenie w obronie naszego konstytucyjnego życia. Następują podpisy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 sierpnia. Dzisiaj również liczne patrole wojskowe odbywały po mieście obławy na młodzież; szczególniej zaś patrole krążyły po Kazimierzu i Podgórzu. Aresztowano też wielu przechodniów, a na moście podgórskim niemal każdego przechodnia zapytywano o dowody legitymacyjne.

— Donoszą nam z Wieliczki, że w d. 31go lipca odprawiono tam nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów za poległych w teraźniejszéj wojnie rodaków. Kościół nie mógł pomieścić wszystkich pobożnych, tak miejscowych jak i okolicznych obywateli przybyłych na ten obrządek, a znaczna liczba włościan zwiększyła jeszcze zgromadzenie. Katafalk dostatnio oświetlony, przybrany był w godła wiary, tudzież palmę jako znamię męczeństwa i czapkę krakuskę, jako oznakę tych wojowników, za których wznosiły się modły do Wszechmocnego. Podczas nabożeństwa amatorowie odśpiewali mszę śtą układu p. Alojzego Bieńkowskiego. Sędziwy Gwardyan OO. Reformatów miał przytem rzewną przemowę, która silne na słuchaczach sprawiła wrażenie.

— Powtórzywszy w Nr. 174 pisma naszego doniesienie *Gazety Narodowéj* zgodne z tem co pisała *Presse* w liście ze Lwowa, że bawił tam margr. Paluzzi, naczelnik t jnéj policyi warszawskiéj, dołożyliśmy zarazem, że jak nam z Warszawy pisano, nie Paluzzi, lecz podwładny jego Podwysocki wysłany był do Lwowa i Brodów. Słusznie przeto może *General Correspondenz* zaprzeczyć dzisiaj „najwyraźniéj“, że owe doniesienia o Paluzzim są bajeczne Nie znaleźliśmy jednak w tem piśmie zaprzeczenia co do pobytu Podwysockiego we Lwowie i jego podróży do Brodów.

— Dnia 3go sierpnia zmieniła się temperatura od + 11,°0 do + 18,°0, wysokość barometru była o godzinie 2giéj po południu 330,'''40, o 10téj wieczór, 330,'''74, o 6téj rano 4go 331,'''04; wiatr słaby, z rana i wieczór zachodni, z resztą północno zachodni, cały dzień pochmurny, po południu deszcz niewielki; rano 4go sierpnia o godzinie 6téj stała temperatura powietrza na + 11,°2 R.

— Jutro we środę dnia 5go sierpnia, N. Maryi Panny Śnieżnéj.

Gospodartwo, przemysł i handel.

Kraków 4go sierpnia. Wczoraj bardzo mało zboża zwieziono tu na granicę. Drobne ilości nowego już się pojawiły. Ceny nowego żyta wyższe niż dawnego, gdyż o wiele ono jest od przeszłorocznego cięższe. Wszelako ceny te jakie były wczoraj na targu, niemogą jeszcze dawać podstawy. W ogóle bardzo piękne zbiory wypadają, szczególniej zaś co do gatunku, gdyż tegoroczne żyto o 15 do 20% cięższe od przeszłorocznego. Żyto z chłopskich gruntów waży w ogóle 162 funt. korzec, a z gruntów dworskich można liczyć na 168 f. Pszenica również piękna i ciężka, a jeżeli pogoda utrzyma się przy zbiorach, można liczyć na znaczny odbyt za granicę. Żyto dawne płacono po złp. 18 ½ do 19; nowe chłopskie 19½ do 20 złp. Pszenica stara płacona po cenach zeszłotargowych. Jęczmień dawny utrzymał się w cenie. Na targ dzisiejszy w Krakowie przybyło nieco kupców z Górnego Szląska za kupnem żyta, które płacili po złp. 21, 21½ do 22 za 162 f. Pszenica, najwięcéj do Glewic kupowana po cenie złp. 33, 34 do 35 za 172 f. Na miejscową potrzebę galicyjskie żyto nowe również bardzo piękne, kupowano chętnie, a kupcy nie chcieli wcale brać na wagę lecz na miarę, gdyż zboże jest ciężkie. Płacono nowe żyto galicyjskie po złr. 5·60, 5·80 do 6. Pszenica nie pożądana w miejscu, a małe partye niezmiennie w cenie. Jęczmień do Morawy i Szląska austryackiego poszukiwany, płacony bez trudności po cenach notowanych. Rzepak nieco więcéj pokupny, a nawet nieco podrożał. Średnie gatunki lekko podpleśniałego po 11·50 do 12 złr.; czysty, piękny 12·25 do 12·50 a najpiękniejszy do 13 złr.

Kraków 4 sierpnia. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4.62
Żyto	„	2 66
Jęczmień	„	2.25
Owies	„	2.13
Ziemniaki	„	1·50
Siano	(za cent.)	1 50
Słoma	„	0.85

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY

stanu galicyjskiej Kassy Oszczędności.

z dniem 31 lipca 1863.

	zł.	k	d	zł.	k.	d
Stan czynny:						
Gotowizna	45,462	81	-			
Papiery publiczne:						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	128	4	-			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	410,405	–				
c) sprzedajne po kursie	308,655	99				
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	302,044	–				
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	116,025	–				
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie złr. 1,819,813 kr. 6						
b) miejskie „ 819,524 „ 17	2,639,337	23	-			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory	949	87				
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki:						
było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,440,999	51				
w b. m. włożyło 846 stron. 77,316 16 -						
w b. m. wypłacono 1172 stronom 115,820 18 -						
Przewyżka zwróceń	38,504	2		3,402,495	49	
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				51,359	13	
Rachunek różnych osób: nadwyżki i kwoty nadesłane do rozliczenia				12,805	68	
Ogóły	3,823,007	94		3,466,660	30	
Odjąwszy sumę mniejszą od większej	3,466,660	30				
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj, niemniej do pokrycia strat i zysków	356,347	64	-			

Lwów dnia 31 lipca 1863.

Od Dyrekcyi galicyjskiej Kassy Oszczędności.

Laskowski. *Gregorowicz*

Wrocław 1 sierpnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lazy*.)

	przed.	*śred.*	*posl*
Pszenica biała	83·85	81	75·78
Pszenica żółta	81·83	80	74·78
Żyto	54·55	53	51·52
Jęczmień	40·42	39	36·38
Owies	32·34	31	29·30
Groch	50·52	48	44·46
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	226	218	210

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Gastein 3 sierpnia w południe. Wczoraj wieczór wspaniale były oświetlone łazienki i wodospad, tudzież niezliczone płonęły ognie na górach i spalono ognie sztuczne. Dla obejrzenia iluminacyi obaj monarchowie z orszakiem swoim weszli na wzgórza, a potem odbyli przechadzkę po łazienkach. Dziś rano o 9téj J. C. Mość przyjmował deputacyę gminy. O 11téj odwiedził króla pruskiego, a o 2éj będzie obiad u króla. Cesarz ma odjechać dziś wieczór o 8éj.

Londyn 1 sierpnia. *Times* pisze: Opuściliśmy pole ogólnych przedstawień, aby sformułować sześć punktów, które Rosya bez ogródek odrzuciła. Cóż teraz począć? Przyjąć porażkę lub wycofać nasze żądania i tym sposobem uczynić prawie niepodobnem cofnięcie się nasze i rozwiązanie pokojowe? Aby na to odpowiedzieć, powinniśmy doniosłość naszych żądań określić. Tu wzywamy margrab. Wielopolskiego na świadectwo, który podał się do dymisyi z powodu (?) nieprzyjęcia mądrych i umiarkowanych żądań mocarstw. To dowodzi zarozumiałości i szaleństwa Rosyi odrzucającej nasze propozycye, lecz dowodzi także, iż żądania nasze małą mają wartość, i że po ich nawet przyjęciu, małą przyniosłyby Polsce korzyść. Przytaczamy jeszcze korespondencyę naszą ze Lwowa, która oświadcza, iż Polacy nie przyjmą wcale sześciu punktów. Oni chcą bowiem niepodległości swego kraju. Ale w takim razie układy nasze są czystą stratą czasu. Żądania nasze nie mają wartości, jak skoro ograniczają się na samem Królestwie Polskiem. Ażeby nadać im wartość, należałoby je rozciągnąć także na dawne prowincye polskie. Nasze założenie wyciągnięte jest z położenia dawnej Polski, gdy tymczasem wnioski nasze ograniczają się na tej małej cząstce Polski, o której mówią traktaty r. 1815.

Żaden dzień nie mija bez walki na teatrze wojennym polskim, i dzisiaj mamy wiadomość o znacznej a zwycięzkiej potyczce stoczonej 29 lipca w Płockiem, w powiecie mławskim w mieście Zieluniu nad Wkrą. Na oddział polski do 800 podobno dobrze uzbrojonych i zorganizowanych ludzi liczący, który się pod to miasteczko podsunął i w pobliskich zaroślach w dobrej pozycyi stanął chcąc Moskali z miasta wywabić, uderzyli Moskale w równej sile wyszedłszy z miasteczka; wkrótce zostali do niego wparci, a z niemi wraz weszli tam i Polacy a po zaciętym boju w ulicach wypędzeni zostali Moskale z Zielunia i ścigani blisko milę za miasteczko. Część swych rannych unieśli Moskale, a na pobojowisku przed miasteczkiem i w niem zostawili do 70 zabitych. Ze strony polskiej poległo do 40, a do 50 ma być rannionych; równą może liczbę swoich rannych unieśli z sobą Moskale.

O innych potyczkach, których równocześnie zapewno kilka stoczono w różnych okolicach ziem polskich, niemamy dzisiaj wiadomości. Dodamy tu tylko, że w tej sześciomiesięcznej walce oddziały polskie coraz więcej zaprawiają się do boju, z każdym dniem polepsza się organizacya hufców, które z wyćwiczeńszych składają się żołnierzy. Wogóle siły polskie wzrastają i we wszystkich okolicach nowe tworzą się oddziały.

Fałszywe aż do śmieszności twierdzenie w notach rosyjskich, iż powstanie w Polsce, którego wszystkie wojska caratu przez sześć miesięcy złamać niemogą, jest dziełem partyi zagranicznej i garstka ludzi w niem udział bierze, twierdzenie to śmieszne zbijają co chwila same rosyjskie urzędowe pisma i dzienniki. Ukazy Murawiewa skazywały na proskrypcyę wszystkich właścicieli, całe duchowieństwo, wszystkich jednodworców a wreszcie wszystkich Polaków i nawet spokrewnionych z nimi Rosyan, za to, iż wszyscy biorą udział w powstaniu. *Inwalid Ruski* z 14 (26) lipca zamieszcza list z Grodna, w którym korespondent skarżąc się, iż jakiś urzędnik izby obrachunkowej wiózł ładunki powstańcom, wykrzykuje: „Ileż takich szpiegów (wiozącego ładunki nazywa „organ moskiewski szpiegiem) mieszka w każdem „mieście i miasteczku na Litwie? Oto tylu, ilu „urzędników myśli po polsku i mówi po polsku.“ To naiwne wyznanie *Inwalida*, iż cała ludność polska bierze czynny udział w powstaniu, jest dobrem objaśnieniem do noty Gorczakowa.

Rosya ściąga swoje okręty z dalekich mórz do portów swoich. Między innemi, 26go lipca przybyła do Kronsztadu z wód chińskich eskadra pod rozkazami Birilewa, a w której skład wchodziły statki parowe „Razbójnik“ i „Najezdnik.“ Jakże stósowne nazwiska dla sił wojennych rosyjskich! Rząd rosyjski gromadząc zewsząd wojska przeciwko Polsce, pomniejszył swoją armię kaukazką odrywając jej część i przeprowadzając przez morze Czarne i Odessę do Polski. Wypadki jednak na Kaukazie niedozwalają mu nietylko więcej wojsk ztamtąd sprowadzić, lecz nawet bardzo brzmią niekorzystnie dla rosyjskiego caratu. Albowiem nietylko silniej i powszechniej wystąpiły przeciwko uciemiężyć je chcącym Moskalom górskie ludy Kaukazu, lecz w prowincyach Zakaukaskich podbitych przez Moskwę, w Gruzyi, Mingrelii pojawiły się oznaki, iż szlachetne ludy zamieszkujące te prowincye nie zapomniały czasów swej niepodległości i pragną ją odzyskać. W wielu miejscach Gruzyjcy i Mingrelijcy chwycili w tym celu za broń.

Cesarz rosyjski chce pozornemi reformami na chwilę danemi, aby je później odebrać, uglaskać Finlandyę. Zwołał, jak wiadomo, stany, a 28 lipca wyjechał z Petersburga do Kronstadu, a następnie do Finlandyi.

W niedzielę 2go b. m. przywiózł kuryer francuzki do Wiednia projekt francuzki nowej noty zbiorowej trzech mocarstw. W nocie tej ma być, jak twierdzi *Mémorial diplomatique*, użytą pierwszy raz nazwa „mocarstw sprzymierzonych“. Obok tej noty każdy z trzech rządów wystosować ma także oddzielną ze swojej strony notę, a te trzy noty mają być odpowiedziami na noty rosyjskie z d. 13 lipca, gdyż zbiorowa nota nie może być za odpowiedź uważaną, jako będąca aktem wspólnym.

Nordd. allg. Ztg zaprzecza dziś powtórnie prawdziwości podanego przez *N. Nachrichten* dokumentu z podpisem jenerała Werdera względem ogłoszenia stanu oblężenia w Poznańskiem i równoczesnego wejścia wojsk pruskich do Polski. Tym razem zaprzeczenie jest stanowcze.

W chwili, w której mocarstwa naradzają się jeszcze nad notą, którą muszą w tych dniach przesłać do Petersburga a głównie zapewne nad dalszem działaniem w razie ponownej odmowy Rosyi, dziennikarstwo francuzkie popiera skwapliwie myśl uznania powstania polskiego za stronę wojującą. *Patrie* podaje w tym przedmiocie drugi artykuł. W samej rzeczy, jeżeli dobrze jesteśmy uwiadomieni, rząd francuzki chciałby dziś przedewszystkiem skłonić dwa inne mocarstwa do uznania powstania za stronę wojującą, a tem samem zapewnienia mu środków do dalszej walki, oraz postawienia go w lepszych nieco warunkach. Uznanie takie byłoby loicznem następstwem odrzucenia przez Rosyą żądania zawieszenia broni. Naturalnie, iż uznanie przez mocarstwa powstania za stronę wojującą pociągnęłoby sa sobą odwołanie ambasadorów. *La France* w wstępnym artykule z wielkiem niezadowoleniem i jak z przymusu mówi o prawdopodobnej ewentualności zerwania stosunków dyplomatycznych i blokady, utrzymuje, iż tym sposobem Rosya byłaby zwyciężoną bez walki i zmuszoną do ustąpienia. O ile wiemy, w Anglii, aczkolwiek wojna mało ma zwolenników i tylko może jeden lord Palmerston niecofnąłby się przed nią, przewidują i przyjętoby z zadowoleniem zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rosyą. Zresztą nasz francuski korespondent z Paryża □ rzuca niejakie światło na sytuacyę i do jego listu odsyłamy czytelników.

Donoszą z Londynu do *La France*, iż układy w sprawie redakcyi noty do Petersburga są na ukończeniu i że zapewne niebawem rezultat zostanie urzędownie ogłoszony. Ten sam dziennik zapewnia, iż zjazd Cesarza Austryackiego z królem Pruskim nie ma żadnego politycznego celu.

Patrie utrzymuje, iż potwierdza się wiadomość, że trzy mocarstwa zgodziły się na zasadę „depeszy identycznej“ i że jej redakcya powierzoną została gabinetowi paryzkiemu.

Temps popiera także myśl uznania powstania za stronę wojującą.

Debaty umieszczają znakomity artykuł, wykazujący, na co mocarstwa wystawiają Polskę ciągłemi zwłokami, i opisujący działania antisocyalne Murawiewa na Litwie. *Presse* i jej redaktor p. Emil de Girardin stawają wciąż w obronie Rosyi ks. Gorczakowa i jego odpowiedzi, a potępiają Polskę i mocarstwa interweniujące. Niepojęta ta miłość dla Moskwy dziwić może nieświadomych rzeczy, lecz my doskonale ją sobie tłumaczymy, wiedząc z pewnością, iż p. Girardin dostał od Rosyi sto tysięcy franków. Okoliczność ta cechuje dostatecznie każdy utwór, ukazujący się w *La Presse*.

Książę Metternich przybył do Paryża z Trouville d. 1 t. m.

Powrót marszałka Forey potwierdza się.

Wiener Abendpost uważa depeszę rosyjską z d. 27 lipca, o której wczoraj doniósł telegraf, jako wyraz zdania gabinetu petersburskiego o nocie austryackiej z d. 19 lipca. Półurzędowy organ austryacki dostrzega w tej depeszy rosyjskiej umiarkowanie i ton pojednawczy, tudzież większe niż dawniej uwzględnienie zapatrywania się Austryi. *Presse* zaś widzi w tej depeszy tylko dowód, iż Rosya obstaje przy swojem, jako kwestya polska powinna być rozstrzygniętą przez trzy państwa, które wzięły udział w rozbiorze. Depesza rosyjska — mówi *Presse* — klepie Austryę poufale po ramieniu, jak gdyby chciała jej powiedzieć: „Wywijajcie się w Wiedniu jak chcecie ku Zachodowi, przecież nie możecie w końcu iść inaczej jak z Rosyą.“ *Presse* jednak mniema, że hr. Rechberg zdejmie Rosyi bielmo z oka i przekona ją, że źle o Austryi sądziła.

Wczoraj dzienniki wiedeńskie brzmiały bardzo pokojowo. Dziś przeciwnie *Gen. Correspondenz* zamieszcza list z Paryża, który twierdzi poprostu, że Cesarz Napoleon pragnie wojny. „Tak utrzymują tam osoby obeznane ze stosunkami, a szczególniej te, które są w związkach z gabinetem p. Mocquarda. Ale Cesarz chce wojny wtedy dopiero, gdy nadejdzie pora stósowna (czy nie w zimie?), gdy sama sytuacya dojrzeje do wojennego wystąpienia, a chwilowe rozpuszczenie na urlop 15,000 żołnierzy nie powinno nas łudzić, gdyż armia francuzka jest tak wyćwiczona i uorganizowana, że z najgłębszego pokoju może w ciągu jednego tygodnia przejść do najnatarczywszej zaczepki wojennej. Cesarz wszelako pojmuje bardzo dobrze, jak byłoby niebezpiecznem i wątpliwem rozpoczynać tę prawdopodobnie zaciętą i wielką wojnę bez sprzymierzeńców, a mianowicie bez Anglii i Austryi; dlatego od tych dwóch mocarstw zawisło rozstrzygnięcie.“

W dziennikach angielskich, które przemawiały dotąd dość energicznie, mianowicie ministeryalne, jak *M. Post* i *D. News*, dostrzegać się daje dzisiaj miękkość i zwątpienie, osobliwie *Morning Post* nie wątpi w pokój „bo zaszło tylko nieporozumienie między Anglią i Rosyą“, które się skończy, gdy Rosya przystanie na powrót do traktatów z r. 1815. *Post* jednak zapomina, że Rosya już nie zważa wcale na te traktaty. Ks. Gorczaków przeczytawszy zdanie *M. Posta*, będzie tem upartszy. Chciałżeby dziennik palmerstoński zachęcać tylko Rosyę do uporu? Za to *Times* zimno patrzy na stan rzeczy, jak to podajemy w depeszy londyńskiej powyżej; dla tego słów tego dziennika powtarzać tu nie będziemy, a rozbioru one nie wymagają.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 4 Sierpnia.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	393	387
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	89⅔	88⅔
Srebro nowe . . . . złr.	111¼	110¼
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 17	9 3
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 —	8 88
Dukaty holenderskie ważne . „	5 39	5 31
„ austryackie . . . . . „	5 39	5 31
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76⅙ —	75⅙ —
„ „ „ stare „ „	80¼ —	79⅚ —
Obligacye indemn. z kuponami „	75 50	74 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	203	201
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82 —	81 —
Listy zast. polskie bez kup. złp.	98 25	97 50

Wiedeń 4 Sierpnia (tel.)

	złr.	cent.
5% Metaliki	76	20
5% Pożyczka narodowa	83	5
Akcye banku narodowego wied.	797	—
„ banku kredytowego . .	191	—
Srebro	110	75
Londyn, 10 funt szterl.	112	40
Dukat pojedynczy	5	34

Wiedeń 3 Sierpnia.

Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	72 —	71 80
5% Pożyczka narodowa	81 75	81 65
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 20	76 10
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 —	76 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	76 —	75 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ bukowińskie . .	74 —	73 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 50	75 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 70	87 60
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	157 50	156 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 25	94 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	101 25	101 10
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	134 —	133 90
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 50	93 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	34 50	34 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	790 —	789 —
„ zakładu kredytowego . .	191 30	191 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju	449 —	448 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1715	1714
„ „ rządowéj.	192 50	192 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 —	146 —
„ „ Pardubickiéj	128 —	127 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	250 —	248 —
„ „ Galicyjskiéj	201 —	200 75

Kursa zagran (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	95 20	95 10
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	95 30	95 20
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	84 20	84 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	112 40	112 30
Paryż 100 franków . . .	4	44 50	44 45

Waluty:

Cesarskie korony	15 45	15 35
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 36	5 35
„ „ obrączkowe . .	5 36	5 35
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 97	8 96
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 50	9 45
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 35	11 30
Imperyały rosyjskie	9 25	9 20
Srebro	111 25	111 —
„ kupony	111 25	111 —
Talary związkowe.	1 68	1 67½
Pruskie bilety bankowe	1 68¼	1 67½

Lwów 1 Sierpnia.

Dukat holenderski.	5 32	5 26
„ austryacki	5 35	5 28
Półimperyał rosyjski	9 20	9 8½
Rubel rosyjski.	1 77	1 75
Talar pruski.	1 68	1 63½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 75	75 15
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 57	78 82
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 13	73 30
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 5	81 30
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	202 50	199 50

Warszawa 1 Sierpnia.

Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	81 90½	—
kupon . . . . „	—	1 31⅓
Listy zastawne III okresu . rubli	14 81½	14 78½
kupon	—	— 6½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	76 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	85 50	—

Wrocław 1 Sierpnia.

Banknoty austr. w mon. nowéj .	89½	—
Polskie bilety bankowe	—	91¾
„ Listy zastawne	—	89¾
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½% .	—	—

Paryż 1 Sierpnia.

Renta 3%	67 —	

Londyn 1 Sierpnia.

Konsole.	93 —	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 3 do 4 Sierpnia.

HOTEL SASKI. Książe Roman Czartoryski wł. dóbr z Berlina. Andrzej Grabski, Stanisław Gorsiński wł. dóbr z Poznańskiego. Gendzierski Józef, Walerya Chołodowska ob., Dąbrowski Władysław urzęd., Jakób Gerlicz, Antoni Radkowski adw. Senatu z Warszawy. Wilhelm Klauser z Pesztu. Bolesław Kołaczkowski, Kazimierz Rosciszewski, Karol Pieńkowski, Hieronim Nowacki ob., Stanisław Sunarowski, Aleksander Bem z Królestwa Karol Klobasa, Józef Mars z Galicyi. Adolf Dobrzyński z Tarnowa. John Majs z Londynu. Józef hr. Ciechoński z Wołynia. Mieczysław Jaraczewski z Prus. Jan hr. Tarnowski z Dzikowa. L. Weisenjamr z Belgradu. Władysław Dąmbski właśc. dóbr z Wojnicza. Mieczysław Rybeststyk z Rymanowa.

HOTEL POD RÓŻĄ. Charles H. Pearson Reniner z Londynu. Franciszek Gross notar., Jendl adj. pow. z Limanowy. Emilia Wietcka ob. z Małoszyna. Antoni Pilecki Dr. Medyc. z Warszawy. Julian Bystry ob. z Królestwa.

Wyjechali: Klotylda Rogalińska wł. dóbr, Aleksandra Treterowa do Sędziszowa. Jendl adj. pow., Franciszek Gross not. do Limanowy.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother*.